Nr 154 | Sobota 11 (24) lipca 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukleyewska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 8—...

Biuro Związku rów. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 wieczorem.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratoryum Nr 17 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Karliści.

—∞—

(Z powodu śmierci *Don Carlosa* w Varese).

Młodzi o tem nie wiedzą, starzy pamiętają, jakiem to głośnem echem odbijała się w Polsce sprawa Karlistów w Hiszpanii. Byli wśród arystokracyi naszej zapaleni zwolennicy karlizmu, jako idei legitymizmu burbońskiego, byli nawet w szeregach karlistów ochotnicy polscy, a jest w literaturze polskiej pamiątka z tych czasów w szkicu p. Ignacego Skrochowskiego „Wycieczka do obozu Don Carlosa", drukowanym w X roczniku „Przeglądu Polskiego" w Krakowie (r. 1876).

Ze śmiercią Don Carlosa, księcia Madrytu, w niedzielę dnia 18 lipca w Varese schodzi do grobu reprezentant idei karlistów, wierny swym tradycyom, a chociaż pozostawia syna księcia Jaime, niewątpliwie zamyka okres pretendentów karlistów burbońskich do tronu hiszpańskiego.

Zmarły pretendent Don Carlos był w latach 1873—4 blizkim tronu hiszpańskiego, lecz z chwilą, kiedy po śmierci Alfonsa XII królowa-wdowa austryacka księżniczka Krystyna powiła pogrobowca 17 maja 1886 r., a kortezy hiszpańskie proklamowały dziecko, jako Alfonsa XIII, a królowę-matkę, jako regentkę, sprawa Don Carlosa przegraną została—na zawsze. Odtąd już tylko „manifesty" pretendenta przypominały Europie istnienie karlistów, lecz ani rozruchy w Hiszpanii, ani powstanie basków, ani nieszczęścia wojenne, ani utrata Kuby i Filipinów i zniszczenie floty hiszpańskiej w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej sprawy „Apostolskiej Junty" nie poparły i odtąd już nigdy na ziemi hiszpańskiej nie podniósł się oręż na rzecz króla Don Carlosa VII.

W dniu 17 maja 1902 kiedy 16-letni Alfons XIII uznany został pełnoletnim i objął rządy kraju, stronnictwo karlistów powinno się było rozwiązać. Nie uczyniło tego, zawsze jeszcze w kortezach hiszpańskich znajdują się posłowie karliści, a na wiadomość o śmierci Don Carlosa zebrali się w Estella w prowincyi Navarra karliści deputowani i ogłosili Don Jaime syna Carlosa pretendentem do tronu.

Wszakże już pod koniec życia zmarły Don Carlos pogodził się ze swym losem i wyrzekł pamiętne słowa: „kocham Hiszpanię tak bardzo, że wolę ją widzieć w rozwoju pokojowym pod rządami Alfonsa XIII, aniżeli we krwi zbroczoną i osłabioną walką domową pod mojem panowaniem". Te słowa, które dziś cytują liberalne dzienniki madryckie, charakteryzują wysoki nastrój ducha i wzniosłość charakteru zmarłego pretendenta. Historya karlizmu jest historyą Hiszpanii w XIX wieku. Karlizm jest bowiem o wiele starszym od zmarłego Don Carlosa VII. Przez lat 40 był Don Carlos pretendentem, pismem, słowem i orężem dobijał się praw, których przez nielegalne narzucenie prawa salickiego przez Ferdynanda VII w r. 1833 ta gałąź domu burbońskiego została pozbawioną.

Już przed nim dwie generacye Burbonów z linii Anjou dobijały się pod sztandarem Carlosa V i Carlosa VI o tron hiszpański, który Ferdynand VII wbrew sankcyi pragmatycznej założyciela tronu Burbonów w Hiszpanii Filipa V (1713) z pominięciem męskich agnatów przelał na 3-letnią córkę Izabellę pod regencyą matki Maryi Krystyny.

Przez 30 lat trwały w Hiszpanii rządy kobiet wraz z całem rozluźnieniem namiętności politycznych, walką stronnictw, rządami kochanków i faworytów, które doprowadziły kwitnący kraj do ostatecznej ruiny. Wojna domowa, która zaraz po śmierci Ferdynanda VII w r. 1833 wybuchła i przez 7 kraj niszczyła, była odstraszającym przykładem walki dynastycznej. W historyi została po niej pamięć bohaterskich zapasów w Amescoas i Bilbao, zaprawdę godnych lepszej sprawy.

W zupełnie innych warunkach wystąpił na widownię dziejów zmarły obecnie Don Carlos VII w r. 1868. Rządy faworytów rozpustnej Donny Izabelli musiały doprowadzić do rewolucyi.

„Precz z Burbonami" było hasłem rewolucyi w Kadyksie i pod Alkoleą, gdzie wojska królowej zostały przez marszałka Serrano pobite.

Genialny wódz, ale żaden polityk, marszałek Prim ujął ster rządów. Katastrofa wrześniowa z roku 1868 zastała Don Carlosa przygotowanym do objęcia władzy. Wchodził, jako restaurator katolicki, jako legitymista i papista przeciw rewolucyi, która ogłaszała „wszechwładztwo ludowe". Świetni publicyści reakcyjni, jak Don Apparici, Guy Jarro pismami swemi, broszurami politycznemi urabiali opinię w kraju, torowali drogę władzy legitymistycznej.

Zaraz po ucieczce Izabelli, pretendent Don Juan Burboński, ojciec zmarłego obecnie Carlosa abdykował z swych pretensyi do tronu na rzecz syna Don Carlosa VII. Młody pretendent ogłosił manifest, w którym, jako program swych rządów, zapowiada decentralizacyę kraju, autonomię 14 prowincyi i wolność, „którą Hiszpania zna tylko z imienia, wolność córkę Ewangelii, a nie liberalizmu, potomka reformacyi, wolność, która jest panowaniem praw sprawiedliwych, odpowiednich prawu bożemu i prawom natury".

Hiszpania poszukiwała wtedy swego władcy. Rządzący faktycznie generał Prim w celu poszukiwań za stosownym kandydatem do tronu wyjechał był do Paryża w roku 1869, gdzie ówczesny ambasador hiszpański przy Napoleonie III taką mu dał modną podówczas radę: — Szukanie króla? Odwołajcie się do plebiscytu! — W obecnej chwili plebiscyt w Hiszpanii wprowadziłby na tron Don Carlosa — odrzekł generał Prim.

Prusy wysunęły kandydaturę Hohenzollerna na tron hiszpański.

Wiemy, jaką była odpowiedź Francyi. Straszna tragedya r. 1870/71 miała za bezpośrednią przyczynę wysunięcie kandydatury Hohenzollerna.

Dopiero na wiosnę 1871 roku udało się gen. Primowi zwabić księcia Aostę w antrepryzę hiszpańską.

Lecz w dniu, w którym Amadeusz wylądował w Nowej Cartagenie hiszpański Warwick królotwórca padł z ręki zamówionych przez Serrana skrytobójców. Dwuletnie rządy Amodeusza I były widownią powstania karlistów.

W kwietniu 1872 roku rozpoczęły się pierwsze kroki wojenne pod hasłem „precz z cudzoziemcami". Wojska karlistów zostały pobite, Don Carlos ledwie z życiem wrócił do Francyi. Król Amodeusz po 25-miesięcznych rządach musiał także opuścić Hiszpanię. Rządy objął tryumwirat złożony z Castelara — retora-profesora, republikanina Figueras i Pi y Margalla.

W ciągu trzech kwartałów republiki zmieniło się pięć gabinetów, każdy coraz radykalniejszy, zjawiły się objawy zdziczenia, dzienniki „El Petroleo" i „Los Descamisados" (bez koszuli) głosiły ideę komunizmu.

Lubimy trzy rzeczy czerwone — pisał „Los Descamisados": ogień, krew i wino! Ruszyły się masy robotnicze, zawrzała rewolucya i teror: w Sewilli, Alcoy, Valencyi, Tarragona, Alicante, Cartagena.

I znów w roku 1873 Don Carlos ponowił swe kroki wojenne, przeszedł granicę Nawarry, armia karlistów liczyła 25,000 ochotników dobrze uzbrojonych. Karliści odnieśli świetne zwycięstwa pod Estellą, cała północna część Hiszpanii była w ręku karlistów. W obozie karlistów rozstrzelano szpiega-niemca kapitana pruskiego Schmidta. To dało powód do wysłania okrętów niemieckich do Hiszpanii.

Obwołano królem Alfonsa XII Burbońskiego, ojca obecnie panującego Alfonsa XIII. Gwiazda Don Carlosa poczęła blednąć. Dnia 19 lutego 1876 roku Estellę zajęły wojska Alfonsa, w tydzień potem Don Carlos opuścił Hiszpanię — na zawsze.

Jest w tym rycerzu nowoczesnym tyle romantyki średniowiecznej, w całej postaci dużo uroku, a przedewszystkiem jest w nim cały człowiek bohater.

Śmierć nagła w Varese położyła koniec osobistym dążeniom pretendenta, który coraz mniej miał nadziei urzeczywistnienia swych pretensyi.

Ale czy zamknęła okres marzeń politycznych? Linia rozwojowa idzie drogami stałej ewolucyi dziejowej i nie ma powodu przypuszczać, żeby Hiszpania od jednych Burbonów wracała do drugich Burbonów.

W. L.

Lista obecności w izbie francuskiej.

Od dnia 6 go b. m. posłowie francuscy, zgodnie z uchwałą izby, obowiązani są zapisywać swe nazwiska na liście obecności, by zaświadczyć w ten sposób, że byli na posiedzeniu. Kto opuścił sześć posiedzeń, będzie postawiony pod pręgierz w «Journal officiel» i traci oprócz tego na pewien czas prawo do udziału w posiedzeniach.

Uchwała ta ma na celu przeszkodzić głosowaniu przez zastępstwo i skłonić posłów do pilniejszego uczęszczania na posiedzenia. Przy głębszej rozwadze przekonano się jednak, że nie spełnia to swego przeznaczenia, a doprowadza tylko do śmiesznych wybiegów.

Jaurès, Pelletan, Roche, Aynard i członkowie różnych poszczególnych partyi zaprotestowali przeciwko tej zamianie izby na szkołę, tylko prawica i kilku skrajnych socyalistów popierało ten wniosek.

Podczas głosowania jednak ku ogólnemu oburzeniu wniosek został przyjęty przez radykalną większość.

To brawowanie przed wyborcami wszystkie poważniejsze dzienniki spotkały urągliwemi uwagami.

Z powodu dziesięciogodzinnej dyskusyi w tej sprawie, izba będzie musiała odbyć jeszcze dwa posiedzenia dla ukończenia rozpraw nad marynarką.

Senat ukończył już swoją pracę i odroczył posiedzenia na czas nieokreślony. Gdy izba ukończy również prace, prezydent Dubost zwoła senatorów na ostatnie posiedzenie przed zamknięciem bieżącej sesyi.

Hakatyści galicyjscy.

—o—

W ostatnim numerze „Deutsches Volksblatt für Galizien" znajdujemy na pierwszej stronie artykuł, który ma być odpowiedzią na uwagi z polskiej strony, że niemcy w Galicyi, jako obcy przybysze na polskiej ziemi i zjadacze polskiego chleba, powinni zachowywać się przyzwoicie i spokojnie, nie drażnić polskiego społeczeństwa, nie szkodzić jego politycznym i narodowym interesom. Otóż redakcya „Volksblattu" wprost wyszydza te słuszne uwagi z polskiej strony i stara się udowodnić, że Galicya nie jest polską ziemią i że Niemcy w Galicyi właśnie powinni tu być—panami!

Niemcy w Galicyi—wywodzi wszechniemiecki organ—nie mieszkają tu na obcej ziemi i nie jedzą polskiego chleba, bo z chwilą, w której nabyli tu ziemię i uprawiać ją zaczęli, ziemia ta i chleb z niej stały się własnością niemiecką.

Szkoda tylko, że „Volksblatt" nie objaśnia bliżej sposobu nabywania ziemi polskiej w Galicyi przez niemieckich kolonistów, zwłaszcza za czasów Józefa II. Bo była to albo darowizna polskich magnatów, albo darowizna rządu—w ostatnim wypadku pochodząca z grabieży polskiej ziemi.

A dalej: ponieważ Polska, jako państwo, już nie istnieje, a Galicya należy do Austryi, przeto ziemia w Galicyi jest ziemią austryacką, a nie polską. Kto zaś nazywa ją mimo to ziemią polską—dopuszcza się poniekąd zdrady stanu—bo przeczy prawom Austryi do tej ziemi i marzy o odbudowaniu państwa polskiego.

W ten sposób organ niemiecki, wydawany wśród społeczeństwa polskiego, dopuszcza się wcale niedwuznacznie denuncyacyi wobec polaków.

Lecz nie dość tego. Po dalszych argumentach tej treści, że ziemia galicyjska była przed nadejściem słowian zaludniona przez germanów, że przeto niemcy mają do niej dawniejsze prawa, niż polacy, i po innych tego rodzaju „reminiscencyach" dziejowych, których bezpodstawność i bezsensowność dobitnie już wykazała nowsza nauka polska i ogólno-słowiańska, nie ulegająca już hypnozie geograficznego nieuctwa Tacyta oraz innych starych pisarzy—spotykamy jeszcze następującą teoryę:

Galicya nie jest krajem polskim, ponieważ całą swoją kulturę w wiekach średnich i w obecnych (!) zawdzięcza niemcom; ponieważ największymi właścicielami ziemi w Galicyi są dwaj niemcy: baron Liebig i Wilhelm Schmidt, ponieważ galicyjski przemysł naftowy i drzewny znajduje się w rękach niemieckich, ponieważ dalej Galicya zamieszkałą jest przez cztery narodowo odrębne szczepy: polaków, rusinów, żydów i niemców.

Z tego wszechniemieckiego pisemka, pełnego oszczerstw i obelg pod adresem polaków, czerpią swoje informacye i... inspiracye już liczne pisma niemieckie w Austryi i w Niemczech—a nawet wiedeńskie... władze austryackie. *Quousque tandem...*

Konferencya aeronautyczna.

—)oo(—

Prasa europejska zamieściła przed niedawnym czasem wiadomość o zamiarze zwołania przez rząd francuski, o ile możności, jeszcze w roku bieżącym międzynarodowej konferencyi w sprawach aeronautyki. Powodem tej propozycyi są jakoby skargi niemieckich pilotów na nadmierne cła, pobierane przez władze francuskie od balonów, które wiatr zapędził w granice Francyi, oraz brutalne obchodzenie się urzędników francuskich z załogami niemieckich balonów.

Przeciwko zachowaniu się temu występuje zwłaszcza prasa niemiecka, twierdząc, iż sprzeciwia się ono wszelkim prawidłom uprzejmości międzynarodowej. Aeronauci niemieccy, wbrew woli swej, znalazłszy się w granicach Francyi, zmuszeni są płacić cło w wysokości 500 franków, których już nigdy nie oglądają z powrotem, jakkolwiek balony powracają do kraju, co sprzeciwia się również międzynarodowym przepisom celnym. W większym jeszcze stopniu sprzeciwia się im fakt, jaki miał niedawno miejsce. Balon niemiecki, który skutkiem niezależnych od załogi okoliczności spuścił się we Francyi, zatrzymały władze pograniczne dla przekonania się zaś, z jakiego materyału zrobiona jest opona, z jedwabiu, czy z bawełny, wycięto z niej kawałek wielkości dłoni, a zapewnienia załogi, iż opona zrobiona jest z bawełny, nie odniosły żadnego skutku, celnicy francuscy bowiem mieli nadzieję, iż gdyby się okazało, że jest ona z jedwabiu, mogliby nałożyć cło wyższe o całe sto franków.

Samo już nakładanie cła na balony, które wszakże są jedynie środkami komunikacyjnymi, jest bezprawiem, nie mówiąc o niszczeniu ich, co jest wielkiem nadużyciem ze strony władz francuskich.

Czy niemieckie ministerstwo spraw zewnętrznych zrobiło uwagę w tej kwestyi, czy też rząd francuski przestraszył się, że w razie powtórzenia się takich faktów wystawiony zostanie na pośmiewisko Europy, dość, że gabinet paryski postanowił zaprosić mocarstwa do udziału w międzynarodowej konferencyi, której zadaniem będzie ustanowienie przepisów dla aeronautyki. Będzie ona niewątpliwie wielce korzystną dla sprawy żeglugi powietrznej.

Przyszła konferencya zajmie się oczywiście nie tylko kwestyą nakładania ceł na balony, które, niezależnie od załogi, spadły na obce terytoryum. Rząd francuski opracował obszerny i szczegółowy program, zawierający nieledwie wszystko, co ma związek z aeronautyką. Zgodnie z programem tym dla balonów, dirigeablów i aeroplanów opracowane być mają przepisy, podobnie, jak dla międzynarodowej żeglugi wodnej, regulujące kwestyę spuszczania ich, zewnętrznych oznak narodowych i t. d. Wszystko to odpowiada istotnym potrzebom i należy się spodziewać, iż uchwały konferencyi zadowolą wszystkich. Pierwszym, który powziął myśl zwołania takiej konferencyi, był hrabia Zeppelin. Sądził on, że opracowanie regulaminu dla żeglugi powietrznej nie jest zadaniem tak trudnem, jakby się zdawać mogło; winno zaś określić, z jakich punktów wznosić się mogą łodzie powietrzne, udające się za granicę i gdzie winny się spuszczać.

Przed odjazdem aerostatu otrzymywać mają od konsula «papiery okrętowe», wykazujące ilość pasażerów, ilość i jakość towarów, biletów, przesyłek pocztowych i t. d. Hr. Zeppelin spodziewa się, iż tą drogą sprawa międzynarodowej komunikacyi powietrznej da się z łatwością uregulować, nie naruszając jak to mniemają niektórzy, przepisów paszportowych i celnych.

Konferencya powinna się również zająć sprawą szpiegowania w czasie wojny z balonów. Stwierdzono już niejednokrotnie, że z balonów można dokładnie rozpoznać wszelkie warunki strategiczne danego kraju, zarówno na lądzie, morzu, jak i powietrzu. Okoliczność ta usprawiedliwia do pewnego stopnia podejrzliwość władz względem aerostatów, przelatujących granice ich państwa, a nawet niegrzeczne zachowanie się względem załogi tych balonów. Nic też dziwnego, że urzędnicy żądają od aeronautów dowodów, iż wyprawa ich niema charakteru wywiadowczego. Nie łatwą będzie rzeczą wynaleźć drogę pośrednią, na której zabezpieczenie załogi od władz celnych nie szkodziłoby interesom wojennym. Zdobycie wszakże pewnych gwarancyi uprzejmego i prawnego odnoszenia się obcych władz do łodzi powietrznych, nie mających nic wspólnego ze szpiegowaniem, nie jest wszakże rzeczą zgoła niemożliwą, to też prasa europejska gorąco zaleca przyszłej konferencyi włączenie tego punktu do programu swych obrad.

Z grona konserwatorów.

—o—

Na posiedzeniu grona konserwatorów Galicyi zachodniej w d. 15 czerwca n. s. 1909 roku przedstawił konserwator d-r Stanisław Estreicher następujące sprawozdanie, dowodzące wymownie, jak mało jeszcze szanowane są u nas stare akty i dokumenty:

W pierwszych dniach czerwca doszło do mojej wiadomości, że przy sposobności sprzedaży dóbr zatorskich sprzedano także jednemu z handlarzy zatorskich archiwum, odnoszące się do tych dóbr, a mieszczące się dotychczas w zamku zatorskim. Istotnie w Zatorze w d. 7-ym czerwca przekonałem się o prawdziwości tej pogłoski. Mianowicie, po sprzedaży dóbr zatorskich przysłała dotychczasowa ich właścicielka, p. Augustowa hr. Potocka, swojego kamerdynera francuza i poleciła mu usunąć ztamtąd ruchomości, część odesłać do Warszawy, a część rozprzedać na miejscu. Jak mnie objaśniono, kamerdyner ów sprzedał istotnie na miejscu wiele cennych pamiątek i mebli, które wywieziono do Wiednia — co zaś najbardziej oburzające, archiwum zamkowe sprzedał na centnary arendarzowi zatorskiemu Schneidrowi.

Otrzymawszy takie informacye, rozpocząłem starania o odzyskanie i uratowanie powyższego archiwum. Dzięki usiłowaniom moim i prof. d-r Stan. Krzyżanowskiego, a przy pomocy p. Józefa Serugi, słuchacza filozofii, udało się tę sprawę pomyślnie załatwić.

Archiwum sprzedał pierwszy nabywca Schneider kilku nabywcom w Piotrowicach, Oświęcimie i Chrzanowie i z ich rąk udało się odzyskać prawie wszystko to, co nabyli, tylko mała część uległa zatracie. Kilkadziesiąt aktów i ksiąg dostało się już dawniej, jako dar p. Serugi, który odkupił je wprost od handlarza Schneidra, do archiwum aktów dawnych Krakowa.

Wprawdzie biblioteka i część archiwum zatorskiego, wedle pogłosek, miała być przewieziona do Jabłonny, nie zmienia to jednak faktu, że dawne archiwum dominium zatorskiego uległo tak smutnemu losowi.

Archiwum to mieściło się w wilgotnym i brudnym lochu; właściciele dotychczasowi nie dbali widocznie o nie, tak, że część jego zniszczyła zupełnie wilgoć, a z wielu aktów i ksiąg pozostały tylko zbutwiałe strzępy. Na zbiór ten składa się przecież prawie komplet archiwum z końca XVIII i z XIX wieku, obejmując kilkanaście tysięcy aktów i około 100 ksiąg mandataryuszy, księgi kasowe, dochody i rozchody, krescencye, zboża z folwarków, inwentarze, raporty leśne, kontrakty dzierżaw, mapki wsi i plany budynków gospodarskich klucza zatorskiego, który stanowiły wsie: Przeciszów, Kozy, Gorzeń, Ponikiew, Rzeki, Hecznarowice, Nowa Wieś, tudzież m. Zator. Znalazła się także taksa do klucza wiśnickiego.

Ze względu, że tego rodzaju materyały należą u nas do bardzo rzadkich, posiada ten dział aktów dużą wartość zwłaszcza do dziejów chłopów i ich uwłaszczenia.

Procz tego kilkaset aktów spraw majątkowych Henryka Dulskiego, Apolonii z Ustrzyckich Poniatowskiej, Izabeli Branickiej, Konstancyi z Poniatowskich Tyszkiewiczowej do rodzin Wąsowiczów, Jordanów, Lubomirskich, Potockich i Radziwiłłów, tudzież do Jabłonny, majątku ks. Józefa; część korespondencyi Wilhelma Radziwiłła (między innemi listy Kraszewskiego i Akielewicza) w sprawie oświaty na Litwie.

Ze starszych rzeczy są 2 fascykuły aktów z lat 1582—1780 przeważnie do wsi Gierałtowic, tudzież bardzo ciekawy rękopis rachunków starostwa zatorskiego 1722—1730.

Oto krótkie i na razie pobieżne określenie zawartości archiwum.

Niezrozumiałe jest zarówno niedbalstwo, z jakiem się jego dotychczasowi właściciele z niem obchodzili, jak i ta barbarzyńska sprzedaż archiwum na centnary, którą ostatnia właścicielka zarządziła.

Grono uchwaliło wyrazić gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy do uratowania tego archiwum się przyczynili, a w szczególności p. Józefowi Serudze, słuchaczowi filozofii, pp. starostom Biesiadeckiemu w Białej i Rudzkiemu w Chrzanowie, Antoniemu Śmieszkowi, członkowi Rady Państwa i inspektorowi Bieleckiemu w Oświęcimiu, burmistrzowi dr. Tarchalskiemu w Zatorze.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Burzenie kościoła.** W „Gońcu Wileńskim" czytamy: Od kilku dni Druja jest terenem gorączkowej działalności policyi, która zjechała tu z całego powiatu i zajęta jest... rozrzucaniem murów dawnego kościoła po-dominikańskiego. Tak niezwykła czynność organów bezpieczeństwa publicznego zasługuje na specyalną uwagę.

Jak wiadomo, kościół i klasztor dominikański, ufundowany w roku 1706 przez Piotra Kaczanowskiego, zostały zamknięte w roku 1832, grunta zaś skonfiskowano i oddano na prawach używalności duchowieństwu prawosławnemu. Z biegiem czasu gmach kościoła, niepodtrzymywany przez nikogo zwolna się rozpadał w gruzy, chociaż na ogół mury trzymały się jeszcze do ostatnich czasów wcale nieźle. Parafianie drujscy ze smutkiem przyglądali się zniszczeniu, jakiemu ulegał dom Boży, ale nic na to poradzić nie mogli. Wreszcie nadeszły lepsze czasy; ogłoszony został ukaz tolerancyjny. Wówczas w maju 1906 roku, parafianie drujscy wystosowali na imię Najjaśniejszego Pana prośbę najpoddańszą o oddanie murów kościoła po dominikańskiego powołując się na brzmienie ukazu tolerancyjnego, na mocy którego zwrot skonfiskowanych kościołów dopuszczalny jest wówczas, gdy kościół nie był przerobiony na cerkiew i nie odbywało się w nim nabożeństwo prawosławne. Władze zarządziły wówczas badanie i zdawało się, że sprawa znajduje się na najlepszej drodze. Rozeszła się nawet pogłoska, że kościół rozkazano już zwrócić.

Niestety, wszystkie nadzieje zawiodły. W d. 28 maja nadszedł papier z kancelaryi

Jego Cesarskiej Mości, zawiadamiający petentów, że podanie ich zostało skierowane do ministra spraw wewnętrznych, gdyż rozstrzygnięcie sprawy będzie zależało od zasadniczej uchwały Dumy Państwowej w kwestyi przedstawionego do jej rozpatrzenia projektu zwrotu skonfiskowanych kościołów.

Jeszcze więc by a iskierka nadziei, gdy oto przed kilku dniami przystąpiono do rozbierania szacownych murów. Z czyjego rozporządzenia?—niewiadomo. W każdym razie, oburzyć musi cały świat kulturalny ten czyn wandalizmu, niczem nieusprawiedliwiony. Cegła z rozbieranych murów stanowi własność miejscowego duchownego prawosławnego. Dla marnego grosza, czy ze względów „politycznych“, aby rozdrażnić ludność katolicką—zdecydowano się na ten krok barbarzyński.

— **Polak prezydentem magistratu.** W Zwiahlu na urzędzie prezydenta miasta zatwierdzono p. Józefa Miecznikowskiego.

— **Pomoc lekarska na wsi.** Kijowski zarząd gubernialny do spraw ziemskich zwrócił się do gubernatora z prośbą o pozostawienie na zajmowanych stanowiskach w ziemstwie kijowskiej gubernii lekarzy: Petrowa, Janczewskiego, Prystunowa, Zienkiewicza i Suchodolskiego, których główny zarząd lekarski pragnie przenieść do innych gubernii.

Pożar w Budajówce.

Wczoraj o godzinie 11-ej zrana wybuchł pożar we wsi Budajówce, leżącej koło Bojarki. Najpierw zapaliło się obejście włościanina Kon. Pietryczonki w pobliżu cerkwi, znajdujące się w miejscu n der gęsto zabudowanem, jak przez domy włościańskie, tak i wille.

Wskutek silnego wiatru ogień nader szybko zaczął się rozszerzać; niebezpieczeństwo groziło poblizkiej cerkwi i budynkom kolejowym na st. Bojarka. O pożarze telefonicznie zawiadomiono Kijów. Z rozporządzenia generał-gubernatora kijowska straz ochotnicza udała się na dworzec, skąd wraz z kolejową strażą ogniową specyalnym pociągiem miała się udać do Bojarki. Przed samym odejściem pociągu otrzymano wiadomość, że ogień został zlokalizowany, wskutek czego straże pozostały w Kijowie.

Do Budajówki przybyła straż ogniowa z Wasilkowa i razem ze strażą miejscową i kolejową rozwinęła energiczną walkę z rozszalałym żywiołem, który ogarnął już znaczną przestrzeń. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegła ta okoliczność, iż w pobliżu palących się budynków, krytych słomą, były budynki kryte żelazem, co znacznie ułatwiło zadanie straży ogniowych.

Gdy ogień już prawie stłumiono, nieoczekiwanie przerzucił się on na jedną z dalszych chat i pożar wybuchł na nowo. Na szczęście i tu dookoła stały budynki pokryte żelazem i ogień z łatwością udało się zlokalizować.

Ogółem spaliło się 8 chat włościańskich i około 12 stodół. Cały dobytek włościański zginął w ogniu wskutek tego, że ogień z niewypowiedzianą szybkością ogarniał chatę za chatą.

Ucierpieli też i letnicy.

Straty, przyczynione przez pożar, wynoszą około 10—12 tysięcy rubli.

Przyczyną pożaru było podpalenie. 18-to-letnia dziewczyna, Natalia Pietryczenko, chcąc zemścić się na ojcu za to, że ją bił, podpaliła chatę. N. P. aresztowano.

Śledztwo w toku.

Letnicy, zamieszkali w Bojarce, przeżyli dzień pełen trwogi, która udzieliła się i mieszkańcom Kijowa, których rodziny przepędzają lato w Bojarce.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Pelagii M., Pinsa I P. M.

Jutro 12 (25) *Bł. Jana z Dukli* Jana Gwalberta Op.

Wschód słońca godz. 4 m. 18.
Zachód słońca godz. 7 m. 55.
Długość dnia godz. 15 m. 37.

— **Wycieczka kolarska.** W niedzielę o godz. 6½ rano cykliści P. T. G. wyruszają na wycieczkę kolarską w stronę Światoszyna. Punkt zborny koło kawiarni udziałowej.

— **Z zarządu miejskiego.** Wczoraj odbyło się posiedzenie członków zarządu miejskiego wspólnie z prezesami komisyi wykonawczych oraz prezesem komisyi rewizyjnej, p. Rzepeckim, w celu rozpatrzenia szeregu spraw, nierozstrzygniętych przez radę miejską. Zebranie postanowiło umorzyć część zaległości z wydziału brzegowego, część zaś przekazać do rozpatrzenia komisyi rewizyjnej. Następnie zatwierdzono wyniki konkursu na roboty przy poprawie rozmaitych gmachów miejskich. Postanowiono wyasygnować 46 tys. rb. na budowę pralni w szpitalu Aleksandrowskim, przyczem roboty techniczne powierzono p. Arkuszewskiemu, budowlane p. Gromowskiemu. Zebranie wydało pozwolenie na budowę fabryki zapałek p. Bazilewiczowi. Rozpatrzono prośbę p. Dunajewskiego o pozwolenie urządzenia tunelu pod szosą nabrzeżną w przystani, dla ładowania belek, i uchwalono zażądać od petenta szczegółowego projektu tunelu. Oprócz tego zatwierdzono umowę na wynajęcie lokalu na ulicy Batuchana dla urządzenia tam tymczasowego przytułku noclegowego, a w razie potrzeby—lokalu dla rekonwalescentów ze szpitali miejskich.

Dalsze rozpatrywanie odłożono do poniedziałku. Ogółem na posiedzeniu rozpatrzono 15 spraw.

— **Policya na wyborach.** Naczelnik gubernii polecił okólnikowo sprawnikom powiatowym, aby nie wysyłali uriadników na zebrania wyborcze w zarządach stanowych (mieszczański i t. p.), na których powinien być obecny urzędnik policyi starszej rangi. Obecność na zebraniu uriadnika może służyć powodem do skasowania wyborów.

— **Sprawy szpitalne.** Gubernator polecił kijowskiej radzie miejskiej przejrzeć na nowo postanowienie swe w sprawie dostawy środków opatrunkowych do szpitala Aleksandrowskiego, oraz nie uznał za możliwe odłożyć rewizyi ustawy tegoż szpitala, polecając wnieść tę sprawę pod obrady na najbliższem posiedzeniu rady.

— **Dzieci na peronach stacyjnych.** Naczelnik kolei południowo-zachodnich podał do wiadomości w rozkazie dziennym, iż osoba, która zapłaciła 10 kop. za bilet peronowy, ma prawo wziąć z sobą bez osobnej dopłaty jedno dziecko w wieku poniżej lat 5, o ile zaś wprowadza z sobą więcej dzieci, to obowiązana jest kupić dla każdego z nich bilet peronowy według ogólnego prawidła.

— **Herb państwa na receptach.** Na skutek odpowiedniego wniosku ministerstwa Dworu, główny zarząd lekarski rozesłał do gubernatorów okólnik o wycofaniu z aptek recept i innych przedmiotów, na których herb państwa - orzeł dwugłowy wyobrażono nieprawidłowo, t. j. z dodaniem jakichkolwiek znaków, cyfr, monogramów i t. p.

— **Nagroda.** Na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego rewirowy wydziału śledczego policyi kijowskiej Lichoszerstow nagrodzony został 25 rb. za schwytanie złodziei na ulicy Trechświatitielskiej.

— **Działalnośc banku włościańskiego.** Wobec nieakuratnego płacenia rat bankowi włościańskiemu, co ogromnie utrudnia jego operacye, generał-gubernator kijowski na jednem z posiedzeń postawił wniosek o opracowaniu sposobów, za pomocą których urzędnicy włościańscy mogliby pomagać bankowi w ściąganiu należności od dłużników banku. Narada zaopiniowała, iż w ściąganiu należności bankowych z gromad włościańskich powinni współdziałać z bankiem mirowi pośrednicy. Co do ściągania należności z dłużników poszczególnych narada uznała za możliwe, aby dla przyśpieszenia płacenia rat bank włościański bezpośrednio zwracał się do miejscowych komisarzy policyjnych, nie zaś za pośrednictwem sprawników powiatowych. Zgadzając się z powyższą opinią, naczelnik kraju prosił gubernatora o wydanie w tej kwestyi stosownych rozporządzeń.

— **Obniżenie się bruku.** Władze wojskowe powiadomiły prezydenta miasta, że z biegiem czasu poziom bruku na części ulic Moskiewskiej i Suworowskiej obniżył się o 1 arszyn. Wobec tego rury wodociągowe okazały się na głębokości zaledwie 1½ arszyna, co spowoduje zamarzanie ich zimą.

— **Polewanie ulic.** Prezes komisyi do rzeźni miejskich, p. Wołyński, złożył w zarządzie miejskim deklaracyę, w której żąda rozszerzenia terytoryum, podlegającego obowiązkowo codziennemu polewaniu.

— **Cierpienia żołądkowe.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 8 chorych z objawami cierpień gastrycznych wypisało się 12.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godz. 11 m. 20 wieczorem wyjechał z Kijowa w sprawach służbowych naczelnik kraju Poł.-Zach., gen.-ad. F. Trepow.

— UDAREMNIONA ZEMSTA. Onegdaj do komisarza cyrkułu bulwarowego zwrócił się w ogrodzie Kupieckim obywatel z Berdyczowskiego, Bolesław R., z prośbą o zwrócenie uwagi na młodą osobę, siedzącą w pierwszych rzędach w teatrze, która ukrywa pod narzutką, według przypuszczeń R., albo brauning, albo kwas siarczany.

Pomieniona młoda osoba była niegdyś nauczycielką w domu R. i z pewnych powodów p. Bolesław R. obawiał się jej zemsty.

Gdy młoda osoba, na którą wskazał R., wyszła z teatru, komisarz zatrzymał ją.

Okazało się, że ma ona istotnie pod narzutką butelkę skoncentrowanego kwasu siarczanego. Wówczas komisarz aresztował p. M. R., która oświadczyła, że chciała zemścić się na Bolesławie R., za pogłoski, jakie o niej rozpuszczał.

— ARESZTOWANIE. Na rogu ulicy Policyjnej i W. Wasylkowskiej, stójkowy aresztował włościanina Mitrofana Gażemana, liczącego 17 lat, przy którym znaleziono rewolwer systemu buldog. Aresztowany twierdzi, że znalazł rewolwer w ogrodzie Cesarskim.

Policya aresztowała Eugeniusza Kemeckiego (ul. Rajtarska 29), który wynajął w magazynie Szepego, pianino wartości 450 rubli i sprzedał je wkrótce potem w magazynie rzeczy okazyjnych na Kreszczatiku. Aresztowany przyznał się do winy.

— ZAMKNIĘCIE DOMÓW SCHADZEK. Policya zamknęła dwa domy schadzek przy ulicy Zamiejskiej. Jeden został zamknięty za to, że jeden z gości został tam niedawno okradziony i drugi—za wykroczenie postanowień obowiązujących, nie pozwalających na zamieszkiwanie mężczyzn w domach schadzek.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya ujęła na gorącym uczynku kradzieży w domu Nr. 17 przy ulicy Dmitrowskiej w mieszkaniu Poczepińskiej — Dymitra Cagniewa.

Stróż domu Nr. 25 przy ulicy Aleksandrowskiej ujął złodzieja Diemiana Wyjczikowa, który usiłował okraść mieszkanie Kowalewskiego.

KRADZIEŻE. Onegdaj wieczorem czterej złodzieje wyłamali drzwi do mieszkania I. Komariewa (Żylańska 1) i połamali wszystkie prawie sprzęty. Obecność złodziei w mieszkaniu została zauważona. Za rabusiami puszczono się w pogoń i jeden z nich został ujęty. Wskutek nieobecności gospodarzy straty nie zostały wyjaśnione.

Przy ul. Tarasowskiej w domu Nr. 4 okradziono mieszkanie A. Kaperinkowej.

Z niezamkniętego mieszkania M. Korowikowej (Poczajowska Nr. 25) dokonano kradzieży rzeczy i 194 rubli gotówką.

Podczas pożaru przy ulicy Jarosławskiej schwytano na gorącym uczynku kradzieży wyniesionych na podwórze rzeczy, C. Braniceckiego, liczącego 14 lat, Platona Czerikowa, liczącego 17 lat i Wasyla Sobolowa.

— SAMOBÓJSTWO W OGRODZIE CESARSKIM. Wczoraj o zmroku oddział policyi znalazł w głuchej alei ogrodu Cesarskiego poza «Chateau» trupa młodego mężczyzny, w wieku 25 lat. Z początku przypuszczano, że młodzieniec ów padł ofiarą napadu chuliganów, lecz, jak się później okazało, niewiadomy sam się otruł, zażywszy jakiejś trucizny.

Jest to niejaki Kulczycki, właściciel sklepu jubilerskiego przy ul. Proreznej. Dwa tygodnie temu usiłował się otruć, lecz udało się zapobiedz temu. W liście znajdującym przy nim, K. oskarża pewną młodą osobę o doprowadzenie go do ruiny, co pchnęło go do tego desperackiego kroku.

Z SĄDÓW.

Napad i zabójstwo.

W dniu wczorajszym kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Atanazego Głaskowskiego i Iwana Cyny, oskarżonych o zabójstwo Bajgera i napad zbrojny na jego mieszkanie (art. 1453, 1629 i 1632 kodeksu karnego, oraz art. 279 Zbioru ustaw wojennych).

Dnia 3 września 1908 roku dzierżawca folwarku «Wesoły», położonego w powiecie piratyńskim, gubernii połtawskiej, Henryk Bajger, znajdując się około młocarni w pobliżu swego domu, zauważył zbliżających się trzech nieznanych mu ludzi. Na zapytanie, czego sobie życzą, jeden z przybyłych wyjął z kieszeni rewolwer i ze słowami: «ot, czego», wypalił dzierżawcy w twarz.

Bajger zaczął uciekać, bandyci rzucili się za nim, strzelając dopóki ranny nie padł na ziemię. Wtedy jeden z goniących podszedł do leżącego i zadał mu jeszcze 2 rany kindżałem. Bajger natychmiast skonał. Wyciągnąwszy mu z kieszeni srebrną papierośnicę nieznajomi udali się do jego mieszkania, gdzie zmusili żonę zamordowanego do wydania im 4,000 rubli w gotówce i papierach procentowych.

Oprócz tego zabrali 3 fuzye i rewolwer, poczem kazali służbie podać sobie trzy najlepsze konie, na których uciekli. Po godzinie konie powróciły do stajni same.

Dnia 15 października na zasadzie powziętego podejrzenia policya aresztowała w Perejasławiu Głuskowskiego i Cynę, którzy obecnie zasiedli na ławie oskarżonych.

Obaj już raz byli skazani na śmierć za napad zbrojny na sąsiedni folwark kupca Abrosimowa, i dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zamienił im karę śmierci na 20-letnie ciężkie roboty.

Do inkryminowanego im zabójstwa Bajgera i ograbienia jego mieszkania żaden z oskarżonych się nie przyznał.

Po dłuższej naradzie sąd skazał obydwóch podsądnych na śmierć przez powieszenie, nie prosząc o złagodzenie wyroku.

KRONIKA POLSKA.

— **Wycieczka do Częstochowy.** Czesko-słowackie Towarzystwo dobroczynne «Beseda» w Warszawie postanowiło urządzić wspólną wycieczkę z Warszawy do Częstochowy z okazyi wystawy tamecznej i znacznego w niej udziału współrodaków z kraju ojczystego, którzy przybędą tam dnia 9 go sierpnia r. b., a następnie po obejrzeniu wystawy odwiedzą Warszawę.

W tym celu «Beseda» rozesłała odezwy, w których między innemi powiada:

«Ponieważ ta wystawa będzie dla nas bardzo zajmująca, ufamy przeto, że nie omieszkacie zawiadomić nas («Beseda», Warszawa, ul. Długa 29) przed 1-ym sierpnia o swoim udziale, a wtedy nadeślemy szczegółowe wskazówki o marszrucie i t. d.»

Podpisany pod odezwą komitet «Besedy» pragnałby, ażeby jego wezwanie trafiło do wszystkich jego współrodaków, wśród nas zamieszkałych, i zgromadziło jak najliczniejszy, poczet uczestników wycieczki do Częstochowy.

— **Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej w Tuligłowach** odbędzie się dnia 8 września. Kościół, w którym ten cudowny obraz się znajduje, fundował był Mikołaj Mzurowski, dziedzic Rudołowic, Więckowic i Strzelczyc w 1393 roku. W następnem zaś stuleciu obraz zasłynął cudami podczas napadu tatarów. Ksiądz biskup Pelczar, objąwszy zarząd dyecezyi przemyskiej, polecił księdzu Ludwikowi Kozłowskiemu, proboszczowi w Tuligłowach, zebrać dowody łask i cudów tego obrazu, a gdy to się stało, przesłał wszystkie te akty i zeznania zaprzysiężonych świadków do Watykanu. Po przeprowadzeniu procesu kanonicznego, Watykan dekretem z dnia 29 listopada 1908 roku pozwolił na uroczyste ukoronowanie obrazu Matki Boskiej w Tuligłowach, a ksiądz biskup Pelczar naznaczył na to dzień 8 września b. r.

— **Zawiedzione nadzieje.** W okręgu naukowym warszawskim znajdują się w służbie rządowej rusini prawosławni, pochodzący z Galicyi, sprowadzeni jako nauczyciele szkół ludowych w Chełmszczyźnie za czasów kuratora Apuchtina, w nadziei, że nauczyciele ci przyczynią się do zrusyfikowania rusinów chełmskich i do podniesienia zasad państwowości rosyjskiej wśród nich. Jak ci nauczyciele spełnili swoją misyę, nie wiadomo. Oddawna żądali oni przyznania im wszelkich praw służbowych w Królestwie Polskiem narówni z rosyanami. Obecnie ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że rusini galicyjscy, chociaż są prawosławnymi i przyjęli poddaństwo rosyjskie, nie mogą posiadać takich praw, gdyż przyznano je tylko wielkorosyanom.

— **„Ochrona soboty“.** Z Kalisza piszą do «U. Leb.», że tam istnieje towarzystwo «stróżów soboty», którzy pilnują nader gorliwie, żeby żydzi świętowali w sobotę. Za spóźnione zamknięcie sklepu w piątek wieczorem, lub jeżeli piwiarnia wyda kawałek lodu lub piwo, nawet bez pieniędzy w sobotę, towarzystwo posyła listy z «wymyślaniem» lub wzywa do rabina na sąd.

— **Poszukiwanie deputacyi.** «U. Leb.» donosi: «Do Latyczowa w gub. podolskiej przybył biskup prawosławny, Serafim. Miejscowy isprawnik posłał przeto po rabina, któremu zaproponował zorganizowanie deputacyi żydowskiej, która ma powitać biskupa w imieniu ludności żydowskiej.

Utworzenie takiej deputacyi było jednak bardzo trudne: ortodoksyjni żydzi uważali, że uczestniczenie w takiej deputacyi, która będzie musiała iść razem z procesyą kościelną, sprzeciwia się przepisom religii żydowskiej. Inteligenci nie chcieli uczestniczyć w procesyi z innych powodów. Rabin tedy znalazł dwóch rzemieślników, którzy zgodzili się z nim razem powitać biskupa i złożyć mu życzenia w imieniu miejscowej gminy żydowskiej».

KRONIKA EKONOMICZNA.

Przyszłe urodzaje. Gubernator kijowski przesłał wczoraj do ministerstwa spraw wewnętrznych szczegółowe wiadomości o przyszłych urodzajach w gubernii kijowskiej. Stan ozimin w gubernii wogóle dobry, najlepszy zaś w powiatach radomyskim, skwirskim, berdyczowskim, lipowieckim i częściowo w czehryńskim. W powiatach tych zboża jare również dobre, z wyjątkiem radomyskiego; w pozostałych powiatach gubernii kijowskiej spodziewany jest urodzaj przeciętny; tylko w kijowskim i północnej części radomyskiego połowa zbóż jarych przedstawia się niepomyślnie. Pomimo to w całej gubernii spodziewany jest urodzaj zupełnie zadawalający, miejscami nawet dobry. W południowych powiatach zaczęło żniwa 26 czerwca, w pozostałych — w pierwszych dniach lipca. Grad spadły 25 maja, 10, 15, 20 czerwca zniszczył doszczętnie: w powiecie berdyczowskim 75 dziesięcin, w lipowieckim 5 dzies. oraz uszkodził 120 dziesięcin zbóż jarych; w niektórych miejscowościach powiatów czehryńskiego i kaniowskiego uszkodzono zostały ogrodowizny i zasiewy jare; straty wynoszą 33,040 rb.

Ze sportu.

Wycieczka łodzią Dniestrem.

Akademicki klub turystyczny we Lwowie organizuje w dniach od 7 do 15 sierpnia wycieczkę własnemi łodziami Dniestrem do Stanisławowa aż po ujście Zbrucza w Okopach św. Trójcy na granicy rosyjskiej—stamtąd zaś wozami do Żwańca, Chocimia i Kamieńca Podolskiego. Liczba uczestników ograniczona do 18 osób, ze względu na miejsce w łodziach. Udział w wycieczce brać mogą tylko osoby, umiejące pływać i wiosłować. Powrót koleją z Iwania Pustego. Ogólno koszta wycieczki wraz z koleją około 50 koron. Wszelkich bliższych informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje prowadzący wycieczkę p. Juliusz Mokłowski, Lwów, ul. Murarska 1 c. Niecżłonkowie klubu za kartę uczestnictwa opłacają 3 korony.

Ostatnie wiadomości.

Kandydaci na ministrów. Co do politycznej osobistości, która otrzyma misyę utworzenia gabinetu francuskiego, panuje w Paryżu wielka niepewność.

Na pierwszym planie stoi Leon Bourgeois, sądzą jednakże, że z powodu podkopanego zdrowia nie przyjmie misyi. Dalej wymieniani są jako następcy Clemenceau: Briand, Poincaré, Pichon i Barthou.

Briand ma, jak się zdaje, bardzo poważne widoki, Pichon i Barthou prawdopodobnie zatrzymają swoje teki.

Wielu deputowanych pragnie, aby minister spraw zagranicznych Delcassé objął tekę marynarki.

Onegdaj przed południem konferował prezydent Falliéres z Clemenceau i prezydentami izby deputowanych i senatu.

W sprawie zwołania delegacyi. Węg. Biuro koresp. donosi: Wiele pism zajmuje się tegorocznym terminem zwołania delegacyi, przyczem ozwały się głosy, zapowiadające przesunięcie tego terminu na później, niż dotąd sądzono. Na razie są to czcze kombinacye. Termin zwołania delegacyi zawisł od porozumienia obu rządów, które dotąd nie miały sposobności porozumieć się z sobą w wymienionej sprawie. Rokowania co do wspólnego preliminarza podjęte będą na nowo we wrześniu; wówczas też przyjdzie pod obrady kwestya terminu, w którym mają być zwołane delegacye.

Wiec robotniczy. Z Nachodu, w Czechach, donoszą: Tutejszy polityczny klub robotniczy chciał w niedzielę urządzić wiec pod gołem niebem przeciw drożyźnie środków żywności, oraz przeciw taktyce stron-

I-szy zjazd internistów polskich w Krakowie.

—o—

W drugim dniu zjazdu, lekarze zwiedzili o godz. 7 i pół rano szpital św. Łazarza, mianowicie oddziały prof. Pareńskiego i Krokiewicza, poczem zebrali się na dalsze obrady w sali wykładowej kliniki wewnętrznej.

Wykłady o radzie.

Obrady rozpoczęły się wykładem prof. Brunera z Krakowa o fizycznych i chemicznych własnościach radu. Prelegent w krótkim zarysie dał obraz współczesnego stanu naszych wiadomości o ciałach promieniotwórczych wogóle, a o radzie w szczególności, z punktu widzenia teoryi Rutheforda. Dalej scharakteryzował trzy głowne rodzaje promieniowań, których źródłem są ciała promieniotwórcze. Wreszcie omówił wyczerpująco produkty rozkładu atomów radu.

Prof. Klecki mowił o fizyologicznem i leczniczem działaniu radu. Prelegent przypomniał na wstępie doświadczenia, poczynione przez uczonego francuskiego Becquerela. Dalsze próby z radem robili inni uczeni, np. pani Curie-Skłodowska. W ten sposób poczyniono pierwsze spostrzeżenia, świadczące o działaniu radu na żywe tkanki.

Później badano działanie radu na mięśnie ludzkie; rad można także wstrzykiwać, przyczem ciałka białe i czerwone krwi ulegają pewnym zmianom. Badano też wpływ radu na naczynia krwionośne, przyczem pokazało się, że najwrażliwsze są tętnice. Najciekawsze są badania co do wpływu radu na system nerwowy; rad na ośrodkowe narzędzia nerwowe zwierzęcia działa zabójczo w krótkim czasie. Ciekawem jest zachowanie się oka wobec radu; sprowadza on cały szereg zmian patologicznych. Rad, wprowadzony do ustroju, sprowadza promieniewanie pewnych organów, działa trująco i sprowadza śmierć.

Co do sposobu leczenia, rad nadaje się bardzo dobrze ze względu na łatwość manipulacyi, bo nietylko można stosować go zewnętrznie, ale wprowadzać do wnętrza i operować na ściśle określonej przestrzeni. Rad daje się stosować do chorób skórnych, których prelegent wyliczył cały szereg. Stosowano jeszcze rad w trądzie i przy różnego rodzaju rakach z wynikiem względnie dobrym. Przy stosowaniu wewnętrznem można narazić na jego działanie nietylko tkankę chorą, ale i zdrową, wskutek czego jest to połączone z pewnem niebezpieczeństwem. Przy chorobach nerwowych działanie radu okazało się bezskuteczne; przyczyniało się tylko do uspakajania bólów.

Dalej mówił prelegent o działaniu fizyologicznem emanacyi radu. Najwięcej emanacyi radu okazują cieplice obojętne, tryskające z wielkiej głębokości, z warstw wulkanicznych. Do takich źródeł należy np. Casamicciola, Joachimstal, Gastein, Baden i t. d., posiadają emanacye także źródła solankowe, ale w mniejszym stopniu. Nasze wody pod tym względem jeszcze mało były badane; podobno dużo posiadają emanacyi Druskieniki. Według badań prof. Marchlewskiego dosyć ma być emanacyi radu w Szczawnicy, szczególnie w źródłach Szymona, Józefiny i Magdaleny; dalej w Nałęczowie. Prelegent sądzi, że emanacya powinna być w Jaszczurówce w Zakopanem. Dalsze uwagi poświęcił prelegent działaniu fizyologicznemu emanacyi radu. Według zdania mówcy, najwięcej emanacyi radu należałoby stosować przez inhalacyę; głównie wydala się ona przez płuca. Emanacya radu działa na przemianę materyi całego organizmu i podnosi ją.

Po omówieniu działania emanacyi radu na mikroby, fermenty i jady, prelegent mówił o działaniu emanacyi na ruchy protoplazmy, bardzo ważne dla fizyologów i lekarzy, poczem przedstawił na aparatach system swoich doświadczeń.

Wyniki, zestawione na osobnej tablicy, wykazują w kilkunastu doświadczeniach, że tam, gdzie rad przechodził, fagocytoza była intensywniejszą dla jednych gatunków mikrobów, dla innych słabszą. Wreszcie co do działania leczniczego emanacyi radu wprowadzono już cały szereg środków leczniczych, maści, kosmetów; są preparaty, jak np. wata, napojona emanacyą radową. W ostatnich czasach wprowadzono „emanatory“, rozszerzone po całym świecie, mające służyć do celów lecznictwa.

Emanacyę można stosować w rozmaity sposób, zewnętrznie i wewnętrznie. Literatura lekarska wskazuje, że emanacya jest skuteczną na różne choroby, szczególnie przewlekły reumatyzm stawów, ischias, rany i t. d. Prelegent dziękuje prof. Jaworskiemu za umożliwienie przeprowadzania badań w jego klinice co do skutków działania emanacyi radu.

Rezultat był następujący: u 29 chorych było 33 wypadki patologiczne. Znaczną poprawę spostrzeżono w 22 przypadkach; bez poprawy pozostało 8; co do 3 wynik niewiadomy. To wskazywałoby na dodatnie wyniki; ale zachodzi pytanie, czy skutek wywoływały kąpiele, czy emanacya radowa? Prelegent sądzi, że dotychczasowe doświadczenia sztucznego leczenia emanacyą radową są jeszcze niedostateczne; nie mogą być porównane z naturalnem leczeniem u źródeł, posiadających emanacyę.

Prelegent zakończył odczyt wyjaśnieniem przy pomocy aparatów systemu poszukiwania emanacyi radowej w wodach zdrojowych.

D-r Adolf Kozerski z Warszawy mówił o miejscowem działaniu radu i o zmianach tkanek, wywołanych przez rad. Wykład był ilustrowany fotografiami.

*

W południe prezes komitetu organizacyjnego, prof. d-r Jaworski, podejmował uczestników zjazdu śniadaniem w Starym Teatrze.

Uchwalono wysłać telegram do sławnej badaczki radu, prof. Curie-Skłodowskiej w Paryżu.

Po południu uczestnicy zjazdu przenieśli się do kliniki okulistycznej, dostępnej dla demonstracyi obrazów świetlnych. Szereg dalszych wywodów rozpoczął dr. Barszczewski (Warszawa), który mówił na temat: „Znaczenie promieni X w klinice chorób wewnętrznych“. Prelegent, przypomniawszy pokrótce zastosowanie promieni Roentgena w badaniu klatki piersiowej (płuc, serca, gruczołów) i omówiwszy technikę i metodykę badania narządów brzusznych (żołądka, jelit, nerek), określił znaczenie praktyczne tego badania radiologicznego w chorobach wewnętrznych tego rodzaju, jak anemia, neurastenia, gruźlica płuc, nerwice serca i żołądka.

Dr. Pawiński (Warszawa) mówił o „zaburzeniach inerwacyi i cierpieniach organicznych serca i naczyń“. Prelegent zaznaczył, że zaburzenia czynnościowe pochodzenia neurastenicznego i histerycznego odgrywają ważną rolę w przebiegu chorob układu krwionośnego. Niekiedy występują na pierwszy plan, pokrywając sobą chorobę organiczną, niekiedy wpływają tylko na zmienność jej objawów, nawet fizycznych, wreszcie mogą wywołać zbiór objawów, właściwych cierpieniom organicznym układu krążenia krwi i oddychania.

Ciekawe były wywody prelegenta o t. zw. sklerosofobii, wytworu ostatnich kilkunastu lat. Jeżeli choremu takiemu zacznie się podawać pewne leki, można wywołać istotnie stan arteriosklerozy, podczas gdy odpowiedniem przemówieniem do pacyenta lekarz usunąć może ów stan nerwowy.

Reasumując swe wywody, prelegent zaznaczył, że znajomość tego stosunku cyrkulacyi do inerwacyi jest rzeczą niezmiernie doniosłego znaczenia dla lekarza-praktyka, bo od tego zależy rokowanie i cały plan leczenia. Chroni go ona od zbyt jednostronnego kierunku terapii, polegającego na zalecaniu tylko leków sercowych i dużych dawek środków pobudzających; wreszcie poucza, że teorya (Engelmana), upatrująca cały witalizm (autonatyzm) serca wyłącznie we włóknach mięsnych, z punktu widzenia klinicznego nie może być uważana za słuszną.

W dyskusyi prof. Gluziński (Lwów) sądzi, że nie tak apodyktycznie, jak prelegent twierdzi, psychiczne zaburzenia odnosić należy do zmian organicznych serca.

Dr. Sokołowski (Warszawa) podnosi, że pseudoangina pectoris i pseudosklerosa, powstające przez suggestyę (opowiadanie, czytanie w dziennikach i t. d.), nie zawsze kopiują stan anginy i sklerosy.

Prof. Piltz (Kraków) nie może się zgodzić z twierdzeniem prelegenta, aby uzależniać pewien stan pacyenta od jednego typu wady serca (aby jeden chory np. wesoły był takim, z powodu jednej choroby serca, drugi zaś był smutnym, bo jest chory na inną wadę serca). To są rzeczy zależne od wrodzonego temperamentu.

Dr. Pawiński stwierdził, że swoje spostrzeżenia odnosił tylko do wyjątkowych przypadków.

Docent dr. Franke (Lwów) mówił o znaczeniu czynności naczyń obwodowych przy wyrównaniu zaburzeń krążenia (compensatio peripherica).

D-r Rudzki (Lwów) omawiał kwestyę czerwonki (dyzenteryi) w zakładach dla umysłowo chorych. W zakładzie Kulparkowskim epidemia czerwonki trwa nieprzerwanie. Przez 34 lata istnienia zakładu zmarło blisko 1000 chorych (17 proc. wszystkich zmarłych). To groźne rozszerzanie się epidemii zmusiło wydział krajowy do zarządzenia badań, które są prowadzone od 1½ roku (od lutego 1908). Zbadano 300 chorych. Prelegent przedstawia bliższe wykazy, stwierdzające, że biegunka występuje głównie u chorych — porażeńców, czerwonka zaś u chorych na demencyę. Byli to chorzy niezwykle już niechlujni (ostatnie okresy) i nietylko zanieczyszczali się kałem, ale nawet kał ten niejednokrotnie zjadali. Ponieważ na sali, na której leżą chorzy na czerwcówkę, znajdują się także chorzy na różycę, choroba rozszerza się, głównie w czerwcu i lipcu. Okres wylęgania choroby trwa około tygodnia, zwiastunem jest nieraz zapalenie dziąseł. Objawy czerwonki występują odrazu lub też poprzedzone są zwyczajną biegunką; ten drugi rodzaj przeważa w zakładzie Kulparkowskim (75 proc. przypadków). Służba i personel lekarski na Kulparkowie zapadają również na czerwonkę. Wyleczenie szło opornie, konstatowano częste nawroty choroby. Ogółem czerwonka trwała miesiące, a w niektórych wypadkach lata całe. Prelegent omawiał w końcu szczegóły leczenia.

Prof. Kuczera (Lwów mówił) o etyologii, epidemiologi i zapobieganiu czerwonce w zakładach dla umysłowo chorych. Prelegent zaznaczył, że epidemie czerwonki w zakładach dla umysłowo chorych stanowią ogniska, z których choroba ta wychodzi i rozszerza się.

W dyskusyi zabierali głos d-r Eizenberg (Kraków) i d-r Dłuski (Zakopane).

Z kliniki okulistycznej przeszli uczestnicy Zjazdu do „Collegium medicum“, gdzie w zakładzie fizyologi prof. Cybulski demonstrował Elektrokardiogram i przedstawił doświadczenia (dokonane razem z d-rem Surzyckim) na zdrowych i chorych, za pomocą galwanometru strunowego Einthovena; demonstrował również sam galwanometr w czynności.

Wieczorem odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem uchwalono projekt statutu Zjazdów internistów polskich. Zjazdy te odbywać się będą co drugi rok; w roku, w którym odbędzie się zjazd lekarzy i przyrodników polskich, zjazdy internistów wcielone będą, jako osobna sekcya medycyny wewnętrznej. Na zjazdach internistów poruszane będą tematy i referaty ogólne, przedstawiane prace oryginalne i demonstrowani będą chorzy. W zjazdach będą brali udział stali członkowie lub uczestnicy każdego poszczególnego zjazdu. Zjazd urządzać będzie zawsze jedno z Towarzystw lekarskich tej dzielnicy Polski, w której zjazd się ma odbyć. Komitet odnośny przygotowuje zjazd i przedkłada wnioski co do miejsca i czasu przyszłego zjazdu.

Komitet na wczorajszem posiedzeniu ustalił dwa główne tematy, które rozstrząsane być mają na zjeździe przyszłym. Są to:

1) współczesne poglądy na istotę powstawania i leczenia moczówki cukrowej. (Referent d-r Anastazy Landau z Warszawy).

2) Gruczoły o sekrecyi wewnętrznej i ich stanowisko w patogenezie chorób wewnętrznych (prof. Gluziński ze Lwowa).

nictw chrześciańsko-społecznego i agraryuszów. Starostwo nie pozwoliło na zebranie. Wobec tego robotnicy urządzili pochód po mieście, a zatrzymawszy się przed starostwem wznosili okrzyki. Urzędnik policyjny wezwał tłum do rozejścia się; ponieważ temu wezwaniu nie uczyniono zadość, wkroczyła żandarmerya i rozproszyła tłum.

Wizyty kanclerskie. W sprawie doniesień dzienników, że kanclerz Bethman-Hollweg zamierza przedstawić się cesarzowi austryackiemu, donosi biuro Wolfa, że prawdą jest, iż kanclerz niemiecki ma ten zamiar, jednakże termin nie jest jeszcze ustalony. Tak samo nie jest pewne, kiedy kanclerz przedstawi się królowi włoskiemu. Obie wizyty nastąpią prawdopodobnie w jesieni.

Rocznica zgonu papieża Leona XIII. Z okazyi szóstej rocznicy śmierci papieża Leona XIII, odbyło się onegdaj w Rzymie, w kaplicy Sykstyńskiej, uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez kardynała Ferratę, w obecności Ojca św. Piusa X, kardynałów i ciała dyplomatycznego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Mieńszykow o uniwersytecie św. Olgi.

Petersburg.—Mieńszykow, omawiając w „Now. Wrem.“ podanie o pozwolenie na otwarcie w Kijowie uniwersytetu żeńskiego im. św. Olgi, oświadcza: „Władza powinna postawić warunki, by pod pozorem uczczenia pamięci św. Olgi wielkie to imię nie zostało zbeszczeszczone, co miało miejsce z wnukiem Olgi, Włodzimierzem, którego imię nosi uniwersytet kijowski. Otwierano ten ostatni, sądząc, że profesorami tam będą wzniośli mędrcy, a studentami czyści młodzieńcy, dążący do światła, dobra i piękna. I cóż się stało.

Nadanie uniwersytetowi kijowskiemu imienia św. Włodzimierza było straszną nieostrożnością. W każdym mieście znajdziecie brudną traktyernię z godłem „Rossija“. Nie razi to władz, że święte imiona pokrywają domy rozpusty i pijaństwa. Niepodobna oczywiście porównywać brudnej traktyerni z uniwersytetem, lecz w tem to i rzecz, że uniwersytet kijowski nie jest właściwy, a ten, który nam podsunięto, zamiast właściwego, wykłady i nauka są fałszowane, wielu profesorów nie wykłada, katedry stoją pustkami. Profesorami zostali młodzieńcy, którzy źle skończyli nauki, młodzieńcy uchodzący za radykałów judofilów, bez wymaganego stopnia naukowego. Dalej następują obrzydliwe napaści na profesorów i studentów i zwykłe ataki Mieńszykowa na wykształcenie i demokracyę.

„Nie pokrywajcie brudów—pisze dalej Mieńszykow—świętym imieniem Olgi. Jeśli kijowskim profesorom wolnościowym udzielić pozwolenia na otwarcie uniwersytetu żeńskiego, to napewno będzie to uniwersytet nawpół żydowski, w którym obrzezani i nie obrzezani nauczyciele wyzują dziewice z resztek wiary, poszanowania dla chrześcijaństwa, miłości do ojczyzny i jej podstaw. Żeński uniwersytet św. Olgi powinien być oparty na innych podstawach. Pierwszym warunkiem ma być niedopuszczenie do niego żydów, a także profesorów zwolenników ruchu wolnościowego. Pierwszy wydział powinien być teologiczny“.

Następnie Mieńszykow poświęca dłuższy ustęp uzasadnienia konieczności wykładów teologii dla kobiet i łaje seminarya duchowne.

„Drugi wydział powinien być historyczny, przeważać ma na nim historya Rosyi, archeologia i geografia; trzeci prawny“.

Artykuł kończy się następującemi słowami: „Jeśli chcecie nazwać uniwersytet imieniem największej kobiety rosyjskiej, to otwórzcie instytucyę religijno-państwową, narodową i patryotyczną. Jeśli zaś urzeczywistnicie receptę żydowską, to będzie to bluźnierstwem, zagrabieniem świątyni i naigrawaniem się nad nią.

Morały „Rossiji“.

Petersburg. — „Rossija“ poucza monarchistów, co to jest patryota. „Jeśli patryota z miłości ojczyzny zabija cudzoziemców, niepożądanego ministra — taki patryota przynosi tylko szkodę, utożsamia się z rewolucyonistą. Co innego jest patryota spieszący z pomocą, wzbogacający, kształcący i podnoszący swój naród, co innego — głoszący nienawiść do obcoplemieńca, nie robiący nic, żądający tylko poniżenia myślących, czujących inaczej, niż on. Patryota, który żyjąc sam, daje żyć innym, i patryota pozostający w ciemnocie, błędach, unikający doskonalenia się pod względem umysłowym i moralnym, nie dający żyć innym — nie jest to jedno i to samo. Obrażanie uczuć obcoplemieńców nie jest przejawem zdrowego, rozumnego patryotyzmu, a tego nie chcą rozumieć wszyscy, którzy wiele mówią o rosyjskim narodzie, mało zaś dlań robią. Obrona praw narodu nie wymaga zaprzeczenia praw obcoplemieńców. Twórcza praca patryotyczna nie boi się światła, nie przerzuca się od zuchwalstwa do tchórzostwa. Źli są ci patryoci, którzy mogą, jak rewolucyoniści, udawać, oszukiwać, gwałcić, rzucać oskarżenia władzy“. Cały artykuł wyraźnie jest skierowany przeciw związkowcom.

Ustąpienie naczelnika m. Moskwy.

Petersburg.—Naczelnik miasta Moskwy usuwa się z zajmowanego stanowiska.

Wyjazd Stołypina.

Petersburg.— W tych dniach Stołypin wyjeżdża na urlop do swego majątku w gub. kowieńskiej.

Zjazd wszechsłowiański.

Petersburg. — Istnieje projekt zwołania wszechsłowiańskiego zjazdu.

Zjazd nauczycieli religii.

Petersburg.—Krążą pogłoski o zamknięciu zjazdu nauczycieli religii.

Reforma ziemska.

Petersburg. — Na naradzie prywatnej niektórych ministrów z październikowcami rozpatrywano kwestyę reformy ziemskiej. Uchwalono cenzus zmniejszyć o połowę.

Anatema na renegatów.

Petersburg. — W sferach cerkiewnych zamierzają stosować środki przeciw przechodzeniu inteligencyi na katolicyzm i luteranizm. Odstępcy zostaną wyklęci.

Zjazd wojażerów.

Moskwa. — W Niższym-Nowogrodzie 11-go sierpnia odbędzie się drugi zjazd wojażerów.

Nowe defraudacye.

Petersburg. — W Towarzystwie pomocy dzieciom ofiar zaburzeń wykryto, że pieniądze były wydatkowane bez kontroli. Towarzystwo zostało zamknięte.

Wyjaśnienie.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że nieprawomyślni, nie znajdujący się pod nadzorem, mogą składać egzamin na maturę osobno od gimnazyastów.

U związkowców.

Petersburg. — Na burzliwem zebraniu związkowcy uchwalili posłać w charakterze obrońców Juśkiewicza — Bułacela, Gorniaka, Jasińskiego.

Petersburg. — Dubrowin telegrafował z Jałty do związkowców, aby zachowywali się oni w Kiuwenepach spokojnie i przyzwoicie.

Zjazd.

Petersburg. — Baptyści wszczęli starania o pozwolenie na zjazd w Rostowie nad Donem we wrześniu.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż szach-sułtan otrzymał od kilku monarchów telegramy powitalne. Rewolucyoniści kaukascy opuszczają Persyę. Reakcyoniści organizują się poza Teheranem. W Kereszu wynikły starcia. Duchowieństwo ogłosiło wojnę w obronie dawnego ustroju. Rozbite wojska szacha zamierzają iść na Teheran.

Zjazd mnichów.

Petersburg. — Nikon zachorował, jak twierdzą, wskutek nadmiaru wzruszeń. Prace zjazdu zostały skoncentrowane w komisyach, albowiem zjazd otrzymał polecenie unikania posiedzeń plenarnych. Wypowiedziano się przeciw wysyłaniu białego duchowieństwa do klasztorów, białe duchowieństwo bowiem ma mieć fatalny wpływ na zakonników.

Sprawa Hartinga.

Petersburg.—W Brukselli na interpelacyę w sprawie Hartinga minister sprawiedliwości odpowiedział, iż Harting i Landejzen są jedną osobą.

Z Turcyi.

Petersburg.—Z Konstantynopola donoszą, iż w Ildizie wykryto dokumenty, stwierdzające, iż patryarcha konstantynopolitański Ioakim był agentem Abdul-Hamida.

Żydzi z Białegostoku zwrócili się do Porty z prośbą, aby sprzedano im pewną znaczną przestrzeń ziemi na raty, obiecując wzamian przyjąć poddaństwo tureckie i kupić cały inwentarz.

Różne.

Petersburg.—Istnieje projekt zawieszenia wydawnictwa „Cerkiewny Wiestnik“, zamiast niego i wypuszczenia bardziej skłaniający się ku prawicy „Akademiczny Wiestnik“.

Petersburg.—Posłowie gubernii środkowych dokonują rewizyi włościańskich urządzeń rolnych, rezultaty rewizyi zostaną ogłoszone.

Petersburg.—Spalił się zamknięty przez Draczewskiego targ Sitny. Pożar, jak przypuszczają, wynikł z podpalenia. Straty olbrzymie.

Petersburg. — Nowy statut akademii duchownych zostanie wprowadzony od jesieni.

Petersburg.—Miasojedow-Iwanow ustępuje, jego miejsce zajmie prof. Szczukin.

Mińsk. — Aresztowano tu bandę rabusiów, która mianowała się „wnukami Sawickiego“.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Wiceminister spraw wewnętrznych Łykoszyn udał się do gub. penzeńskiej i innych nadwołżańskich gub. dla dokonania rewizyi miejscowych instytucyi włościańskich i zaznajomienia się z przebiegiem prac nad urządzeniami rolnemi.

Ryga.—Podczas aresztowania w jednym z domów na krańcach miasta dawno poszukiwanego przestępcy, który w r. 1906 zabił dwóch stójkowych, brał udział w ograbieniu uniwersytetu moskiewskiego, ten stawiał opór zbrojny i zabił policyanta. Podczas wymiany strzałów przestępca został zabity. Właściciela domu aresztowano.

Tyflis.—Sąd wojenno-okręgowy w sprawie porwania kupca Jarałowa, w celu otrzymania okupu, skazał 6 osób na śmierć przez powieszenie.

Teodozya.—W nocy wybuchł pożar w fabryce tytoniu Kryma. Fabryka się spaliła. Była ona zaasekurowana na sumę 140,000 rb.

Petersburg.—Wciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 71 osób, zmarło 26, wyzdrowiało 48, pozostało w szpitalu — 797 osób.

Petersburg. — Dn. 10 b. m. zrana runął budujący się dom, własność inżyniera Zalcmana. Są ofiary w ludziach, liczba ich jednak nie została stwierdzona.

Petersburg. — Generał od infanteryi br. Meller-Zakomelski mianowany został posłem do Rady Państwa.

Petersburg. — Rada ministrów uznała za podlegające wniesieniu do zatwierdzenia Najwyższego wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych o zniżeniu rosyjskiej taksy tranzytowej za telegramy do gazet, wymieniane przez Europę Zachodnią z Dalekim Wschodem.

Petersburg. — Rada ministrów na posiedzeniu dn. 8 lipca z powodu odmowy rady miejskiej przenieść kolektor kanalizacyjny poniżej pomp wodociągowych, postanowiła wyasygnować specyalne sumy do rozporządzenia naczelnika miasta na koszta powyższych robót.

Petersburg. — Z pod ruin domu, który zawalił się przy ul. Roziazdowej, wyciągnięto dwa trupy. Około 40 osób jednak nie dorachowano się jeszcze. Poszukiwania wśród ruin zostały czasowo wstrzymane wobec obawy zawalenia się budynków, przylegających do domu Zalcmana.

Wybuch bomby.

Tyflis. — Wskutek wybuchu bomb na strychu domu, zajmowanego przez tyfliskie towarzystwo kredytowe, dokonano rewizyi w gmachu. Wykryto skład broni, w którym znaleziono spalony papier, pozostały po wybuchu bomby, dwie skrzynki z patronami dynamitowymi do bomb, dużo nabojów do rewolwerów i karabinów, 6 torebek funtowych z prochem bezdymnym i inne materyały wybuchowe. Dalsza rewizya wykryła przeszło dwa pudy czcionek drukarskich, rewolwery, rozebrany karabin, dwa spławy kul, ważące około dwóch pudów, gwoździe i powłoki do fabrykacyi bomb, blankiety świadectw, wydawanych na prawo noszenia broni z pieczęcią gubernatora tyfliskiego i ze stemplem generał-gubernatora, pozwolenie wojennego gubernatora okręgu karskiego na nabycie dziesięciu karabinów i nabojów do nich i korespondencyę. Rewizya trwa w dalszym ciągu. Aresztowano cztery osoby.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Izba gmin. Dn. 9-go lipca toczyły się debaty ogólne nad budżetem ministerstwa spr. zagr. Charles Dilk mówił o polityce angielskiej, o kwestyi bałkańskiej, a następnie poruszył sprawę Kongo. Po nim Henderson (partya pracy) wygłasza mowę w sprawie mającej nastąpić wizyty Najjaśniejszego Pana w Anglii. Zaznacza on, że co się tyczy urzędowego charakteru wizyty, to nie ulega on wątpliwości. Oczywista rzecz, że wizyta będzie otoczona całym blaskiem wielkiego przyjęcia narodowego, tak, że może się wytworzyć wrażenie, jakoby przyjęcie odbyło się za wspaniałomyślną zgodą i przy gorącem uznaniu sprzyjającego mu narodu. „Taka polityka, mówi Henderson, wywołuje protest mas narodu angielskiego“. Henderson i jego przyjaciele przypuszczają, że Cesarz i rząd rosyjski nie mogą być pozbawieni odpowiedzialności za smutny stan rzeczy w więzieniach rosyjskich i za mnóstwo egzekucyi. Mówca uważa, że poprzednie uprzejmości urzędowe pozostały bez wpływu na politykę rosyjską. Rząd angielski powinien był powiedzieć: „Odmawiamy gościnności, dopóki Rosya nie doprowadzi do porządku swoich spraw wewnętrznych“. Jeśli rząd angielski nie potrafi obalić zarzutów, czynionych polityce rosyjskiej, to partya pracy będzie nalegała na postawienie na głosowanie swego protestu.

Sir Edward Grey broni w obszernem przemówieniu polityki angielskiej na Bałkanach, wyjaśnia sytuacyę w Kongo, a następnie przechodzi do wizyty Najjaśniejszego Pana i do zarzutów Hendersona. Grey mówi: „Naszą rzeczą nie jest wiedzieć o tem, co się dzieje w sprawach wewnętrznych krajów obcych, względem których nie mamy ani praw, opartych na traktatach, ani obowiązków *ekstra*-terytoryalnych. Oczywiście, że nie wchodziło w zakres naszych obowiązków żądanie urzędowych danych, a nawet gdybyśmy posiadali takowe, to nie moglibyśmy poddawać tej kwestyi pod dyskusyę.

Czy będziemy krytykować sprawy wewnętrzne obcego kraju, czy będziemy usprawiedliwiać administracyę obcego kraju, będzie to jednakowo obrażające dla kraju, w którym mowa. Jeśli zaś izba będzie nalegać na debaty nad sprawami wewnętrznemi obcych krajów, to rząd zostanie postawiony w tak drażliwej sytuacyi, że niemożliwem będzie dla niego osiągnięcie jakichkolwiek pomyślnych rezultatów. (Uznanie).

Następnie Grey kwestyonuje ścisłość cyfr, przytoczonych przez Hendersona z książki Kropotkina i kontynuuje: „Henderson proponuje, byśmy odmówili grzecznego przyjęcia, którego nie odmówią wszyscy nasi sąsiedzi w Europie, przytem właśnie teraz, gdy w Rosyi został wprowadzony rząd konstytucyjny“.

Grey w serdecznych wyrazach apeluje do zdrowego rozsądku izby i oświadcza w imieniu rządu: „Przyjmiemy Cesarza, jako głowę wielkiego państwa, z którego rządem i narodem pragniemy pozostawać w przyjaźnych stosunkach“. (Uznanie).

Po Grey'u zabiera głos Bellok i oświadcza, że Cesarz dla mas narodu rosyjskiego jest symbolem narodowym. Wszelką obrazę, wyrządzoną głowie narodu, odczułyby boleśnie masy, które, jak mówca się spodziewa, będą stanowiły demokracyę rosyjską. Keir Hardie oświadcza, że cyfry dotyczące więzień i egzekucye przytoczone przez Hendersona usprawiedliwiają protesty partyi pracy, powołuje się na przeświadczenie, że od chwili wizyty króla w Rewlu sytuacya w Rosyi, która była zła, pogorszyła się jeszcze i oświadcza, że argument rządu, jakoby nie mamy prawa mięszać się do spraw obrażających uczucia cywilizowanego społeczeństwa, jest nową wersyą doktryny liberalnej. Inni mówcy aprobowali punkt widzenia Greya. Wniosek redukcyi budżetu ministerstwa spr. wewn. jako protestu przeciwko mającej nastąpić wizycie, został odrzucony większością 187 głosów przeciwko 79. Mniejszość składała się z nacyonalistów, członków partyi pracy i kilku radykałów.

Londyn. — Na posiedzeniu izby gmin w dniu 9 lipca Dilk, krytykując politykę Anglii na Bałkanach, udowadniał, że Anglia, obstając wspólnie z Rosyą przy twierdzeniu o czasowym charakterze okupacyi austryackiej Bośnii i Hercegowiny, szła wbrew panującemu poglądowi, iż okupacya ta miała charakter zupełnie nieczasowy. Anglia, według słów Dilka, zbyt mocno obstawała przy doktrynie nietykalności traktatu, który jednak w rzeczywistości był gwałcony przez Turcyę tak często, jak i przez inne państwa. Odpowiadając mu, Grey między innemi powiedział:

„Po przemówieniu Dilka przypomniałem sobie tę okoliczność. W roku 1880 Gladstonowi były dane zapewnienia, które podał on do ogólnej wiadomości w ogłoszonym liście do ambasadora austryackiego. W tym liście pisał on: „Wasza Ekscelencyo! Pan był tak łaskaw zapewnić mnie, że państwo niema najmniejszego zamiaru rozszerzania swych praw, otrzymanych na podstawie traktatu berlińskiego, lub dodawać cośkolwiek do nich i że wszelkie rozszerzenie tych praw byłoby z uszczerbkiem dla Austro-Węgier“.

Ze swej strony Gladston poczynił pewne zapewnienia ambasadorowi austryackiemu. Mniemam, że wspominanie o nich obecnie, jako o zobowiązaniach pomiędzy dwoma państwami, nie jest na czasie.

Lecz list ten bardzo się przyda dla dania odpowiedzi Dilkowi, który twierdzi, że podczas jakichś pertraktacyi, poprzedzających traktat berliński, zawarte zostało moralne dla nas zobowiązanie. Dilk powiedział, że traktat berliński już pierwej był pogwałcony, lecz w rzeczywistości myśmy już wcześniej protestowali, jak przeciw pogwałceniu tego traktatu, tak i innych. W roku 1871 weszliśmy w porozumienie z innemi mocarstwami, iż, chociaż traktaty międzynarodowe mogą ulegać zmianom, lecz poszczególne artykuły traktatów nie mogą być zmieniane przez jedno państwo bez zgody drugich państw zainteresowanych. Nawet w tym razie, gdyby zmiana traktatu była tego rodzaju, że mogła być uznaną przez wszystkie państwa i bezwarunkowo nie spotkałaby się z opozycyą, konieczna jest wymiana zdań w tej kwestyi i do tego czasu żadna zmiana nie mogła być przeprowadzoną. Jeśli znów zdarzy się taki wypadek, to my nie zmienimy zupełnie swego sposobu postępowania, bez względu na to, o jakie mocarstwo by chodziło.

W danym wypadku nas niewątpliwie dręczyło to, że zmiana traktatu berlińskiego będzie poważnym ciosem dla *prestigue'a* Turcyi, pozostającej w nader krytycznej sytuacyi. Rząd turecki musiał zwalczać olbrzymie trudności, nie mniej jednak w pełni nadziei szedł on po drodze do lepszej przyszłości.

W kwestyi stanu rzeczy na W. Krecie, Grey powiedział: „Wyspa pozostała pod protektoratem 4-ch państw, które dotrzymają zobowiązania co do zachowania zwierzchniczych praw Turcyi.“

Co zaś tyczy projektowanej wizyty Jego Cesarskiej Mości w Anglii, Grey powiedział: „Niepodobna żądać od rządu angielskiego, jakiby on nie był, aby zaczął on udawadniać, że działalność tego rządu, a tem bardziej działalność naszego monarchy skierowana była ku temu, aby wywierać swój wpływ na wewnętrze sprawy drugiego państwa. Czuję się w obowiązku oświadczyć, iż nie naszą jest rzeczą wywierać wpływ na wewnętrzne sprawy państw cudzoziemskich.

Gdybym z innego stanowiska zapatrywał się na tę kwestyę, to stanowisko takie, gdyby wogóle do czego doprowadziło, doprowadziłoby do uszczerbku, naniesionego Anglii“. (Oznaki uznania). Co się zaś tyczy cyfr, przytoczonych przez Hendersona, to Grey powiedział, że ta statystyka nie przekonuje go, albowiem Henderson powinien był wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że w ciągu tych lat, o których on wspomina, w Rosyi dokonano całego szeregu aktów terorystycznych.

O wizycie posłów rosyjskich w Anglii Grey powiedział: „Witam z zadowoleniem tę wizytę, bo chociaż porozumienie takie, jakie łączy Rosyę z Anglią, może usunąć wszelkie tarcie pomiędzy rządami, nie mniej jednak dobre usposobienie względem siebie narodów jest w stanie stworzyć trwałe dobre stosunki“. (Uznanie). Grey wspomniał też o tem, że przybyli do Anglii posłowie należeli do różnych partyi, lecz jednocześnie byli przedstawicielami tych wszystkich partyi, które pragną postępu na drodze konstytucyjnej (okrzyki nacyonalistów „Nie“). Grey kontynuje: „Mam nadzieję, że izba zgodzi się z tem, iż osoby, występujące w charakterze przedstawicieli Dumy rosyjskiej, lepiej wiedzą, na czem polegają istotne interesy i dobrobyt Rosyi, niż te osoby z pośród nas, które czerpią swoje informacye ze źródeł, występujących przeciw rządowi rosyjskiemu, a w innych wypadkach nawet przeciw własnemu krajowi.

Apeluję do zdrowego i praktycznego rozsądku izby i proszę o przypomnienie sobie, iż obecny Monarcha rosyjski bezwątpienia będzie pamiętny w historyi, jako Monarcha, podczas panowania którego w kraju została wprowadzona konstytucya“.

Zakończył swe przemówienie Grey następującemi słowami: „posiadamy niezbite dowody, iż to, co uczyniły obydwa rządy, zaczyna okazywać dobroczynny wpływ na uczucia obydwu narodów. Izba wszak nie zechce chyba aktem jawnej niegrzeczności w stosunku do Monarchy rosyjskiego zniszczyć te dobre zaczątki, które już zostały dokonane, i wprowadzić rozłam nietylko między dwoma rządami, lecz i między dwoma narodami.“

Prasa angielska o mowie Grey'a

Londyn. — „Times“ pisze: „Mamy nadzieję, że słowa wypowiedziane przez sir Edwarda Grey'a przekonają Dostojnego Monarchę, który wkrótce będzie gościem króla Edwarda, a także wielki naród, przedstawicielem konstytucyjnym którego jest Monarcha rosyjski. W kwestyi wizyty Monarszej członkowie partyi pracy i nacyonaliści irlandzcy w żadnym bądź razie nie są wyrazicielami życzeń i uczuć wszystkich klas narodu brytyjskiego. Oni z rozmysłem popełnili ten akt niegrzeczności, który w całym kraju wywołał uczucia smutku i rozdraznienia“.

„Daily Telegraph“ w ostrych słowach potępia wystąpienie partyi pracy przeciw Jego Cesarskiej Mości i wyraża nadzieję, że mowa Grey'a zostanie przyjętą w Rosyi, jako wyraz rzeczywistych uczuć Anglii do Cesarza i Rosyi.

„Standard“ potępia członków partyi pracy i zaznacza, że stanowisko, zajęte przez Grey'a, jest jedynem, jakie może podyktować zdrowy rozsądek.

„Daily Graphic“ i „Daily Chronicle“ także z uznaniem mówią o przemówieniu Grey'a. „Daily Chronicle“ przytacza nawet oświadczenie Grey'a o przeprowadzeniu przez Najjaśniejszego Pana rządów konstytucyjnych w Rosyi.

Konstantynopol.—W rozmowie z wielkim wezyrem ambasador grecki oświadczył, że polityka nowego gabinetu dążyć będzie do zachowania przyjaznych stosunków z Portą i unikania wszelkich nieporozumień. Wielki wezyr wyraził swe zadowolenie z tego powodu, zaznaczając, iż gorąco pragnie urzeczywistnienia takiej właśnie polityki.

New-York.—Huragan, rozszalał się nad Texasem, wyrządził olbrzymie szkody w Houstonie. Zniszczył zupełnie komunikacyę telegraficzną tego miasta z innemi miejscowościami. Według dotychczasowych wiadomości 18 osób zostało zabitych, 20 ranionych. Straty wynoszą 1,000,000 dolarów.

Zagrzeb.— Proces o zdradę stanu. Na trzech obrońców nałożono karę dyscyplinarną. W Ameryce dla podsądnych zebrano 30,000 dolarów. Działacze prasy francuskiej przysłali do współrodaków węgierskich telegram z prośbą o wzięcie strony podsądnych.

Londyn.—Na cześć tureckiej delegacyi parlamentarnej rząd wydał śniadanie. Podczas śniadania Grey w toaście wspomniał o sympatyi Anglii względem Turcyi i wyraził życzenie utrzymania obecnych przyjaznych stosunków.

Londyn. — Dhingra, zabójca sira Curzona Wyllie, skazany został na śmierć.

Kolonia. — Do „Kölnische Zeitung“ telegrafują z Adis-Ababy: „Negus obłożnie zachorował. Rządy krajem objęła cesarzowa Taitu. W ciągu kilku tygodni cesarzowa nie dopuszczała do chorego lekarzy. Fakt ten rozgniewał naród; oburzenie na cesarzową zaczęło wzrastać; w tych dniach cesarzowa rozpędziła przy pomocy oddanej jej konnicy zgromadzenie narodowe. Obecnie zgodziła się ona na dopuszczenie lekarzy do chorego, lecz nie chce dać gwarancyi, że dalszych zamachów na życie negusa nie będzie. W życiu handlowem panuje zupełny zastój. Na północy kraju wynikło starcie pomiędzy stronnikami negusa a stronnikami cesarzowej; 150 osób zostało zabitych.

Wiedeń. — Do „Correspondenz Bureau“ donoszą z Belgradu: „Według informacyi prywatnych, król podczas podróży z Kruszewa do Rybarskiej Bani wpadał dwukrotnie w lekkie omdlenia. Stan jego zdrowia i bez tego jest niezadawalający. Jednakże w sferach kompetentnych twierdzą, że podczas podróży króla nie otrzymano żadnych zatrważających wieści. Ponieważ król ma cierpienie wen, to niema powodu przypisywać specyalnego znaczenia lekkim omdleniom.

Paryż. — Fallières zaproponował w dn. 9 lipca Briandowi utworzenie gabinetu.

Konstantynopol. — Ambasador rosyjski Czarykow odwiedził dnia 9 lipca wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych.

Tabris. — Członkowie konsulatu rosyjskiego, generał Snarski wraz z naczelnikami oddziałów wojennych i przedstawicieli kolonii europejskiej złożyli gubernatorowi czasowemu w pałacu Ala—Kapa urzędowe życzenia z okazyi wstąpienia na tron szacha-sułtana.

Berlin. — Zmarł w Nauheim znany historyk literatury, biograf Heinego, Karpeles.

Z Hamburga donoszą, że zmarł tam poeta-liryk, br. Lilienkron.

Madryt. — Według urzędowych danych, hiszpanie stracili w bitwach w dniu 7 i 8 lipca 33 żołnierzy, oprócz tego 59 żołnierzy jest rannych.

GIEŁDA.

Petersburg, 10 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,55
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,25
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,53
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	84[illegible]
5% Pożyczka 1905 r.	99 3/4
5% pożyczka 1908 r.	99 3/8
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	99 1/8—100
5% Pożyczka 1906 r.	99 3/4
4 1/2% pożyczka 1909 r.	93 1/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	93 7/8—94 1/2
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	89 1/8
5% „ „ „	94 1/8
4% Świadectwa Włościańskie	80 1/2
4 1/2% „ „	86 1/4—87
5% świadectwa włościan.	94 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	411
„ „ 1866 r.	300 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	266 1/4
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	75 3/4—76 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	84
5% „ Bakińsk.	75
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4 1/2% „ „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	96—98
4 1/2% „ „ „	85 1/2—87 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	—
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	81 3/4—83 1/4
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	82 1/2
4 1/2 „ Donsk. „	80 3/8—81 3/4
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	82 1/2
4 1/2 „ Moskiewsk. „	83 1/8
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	83 3/8
4 1/2 „ Połtawsk. „	82 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	83
4 1/2 „ Charkowsk. „	82 1/2
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	83 1/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	52—55
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	337
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	291 1/2
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	78 3/4
„ Poł.-Wschod. kolei	112
„ Azowsko-Dońsk.	528—530
„ Wołżsko-Kamsk. b.	873
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	359
Akcye Ros. Chińsk.	211—212
„ Ros. Handl. Przemysł.	294—296
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	371
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	402
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	50
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck	—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	547 1/2
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	606
„ Moskiewsk. „	572
„ Niżegor.-Samar. „	579—584
„ Połtawsk. „	499—504
„ Petersb.-Tulsk. „	371—376
„ Charkowsk. „	360
„ Bakińsk. T-a Naftow.	285 1/2
„ Kaspijsk. T-wa	3775—3825
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	124—126
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400—10500
„ Tow. Naft. Br. Nobel	518
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	148
„ Bransk. Rels. Fabr.	100
„ Naft. T-wa Hartman	193
„ Kołomieńsk. Fabryki	148
„ Fabr. Malcewsk.	321—325
„ Petersbursk. Metallurg.	115 1/2
„ Nikopol-Mariupolsk	46 1/2—47 1/2
„ Putiłowsk.	87 3/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	315—320
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	167
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	111
Akcye Fabr. Wag. Feuix	168
„ T-a „Dwigatiel“	42 1/2
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	74 1/2

Usposobienie spokojne lecz stałe; z premiówkami usposobienie mocne.

15)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Szły ciągle przeciw wiatru, którego gwałtowne porywy zmuszały je do spuszczania główek, ale szły coraz wolniej, jak gdyby dając znak idącemu za niemi, że może podejść.

Trzeba mieszkać na Wschodzie, aby zrozumieć naturę wrażeń, które wstrząsały Andrzejem, oraz niesłychaną nowość tej włóczęgi za zawoalowanemi turczynkami podczas gdy uważa się je zawsze za rodzaj kobiet, do których absolutnie zbliżyć się nie wolno.

Czy była to rzeczywistość!...

One go przywołały, one nań czekały, będzie z niemi rozmawiał!...

Posłyszawszy, że jest za niemi blizko, odwróciły się nagle.

— Wszak pan Andrzej Lhéry?... zapytała jedna z nich głosem słodkim, nieśmiałym, świeżym i nieco drżącym.

Zamiast odpowiedzi, skłonił się.

Wówczas z pod trzech czarnych „czarczafów" wysunęły się ku niemu rączki w rękawiczkach, okryte pierścieniami, nad którymi się kolejno schylił.

Miały przynajmniej podwójny woal na twarzy...

Stały przed nim — trzy tajemnice w żałobie, trzy Parki nieprzeniknione.

— Proszę nam wybaczyć — odezwała się ta, która już mówiła przed chwilą — jeżeli usłyszy pan od nas coś błahego lub bez treści. Umieramy ze strachu. Zresztą łatwo się tego domyśleć.

— Gdyby pan wiedział, rzekła druga ile podstępu musiałyśmy użyć, aby tutaj się znaleść. Ilu ludziom murzynom i murzynkom trzeba się było wywinąć!

— Albo ten woźnica, którego nie znamy wcale i który może nas zgubić, dorzuciła trzecia!...

Zapanowało milczenie.

Chłodny wiatr wkręcał się w jedwabne woale i zabijał oddech... Woda Bosforu, którą widać było między gałęziami platanów była białą od piany. Wicher rwał młode zaledwie rozpuszczające się liście. Gdyby nie kwiatki rosnące przy drodze, które się uginały pod trenami sukień, zdawać by się mogło, że otacza ich zima.

Machinalnie trzymali się szeregu, jak dobrzy przyjaciele, ale to miejsce zagubione tak daleko, ten czas okropny, wszystko to razem było, jak gdyby smutną przepowiednią dla tego spotkania.

Ta, która pierwsza zaczęła rozmowę i zdawała się być przewódcą tego niebezpiecznego spisku, spróbowała znowu mówić, aby przerwać krępujące ich wszystkich milczenie.

— Jak pan widzi, przyszłyśmy we troje.

— Ostatecznie, ja to widzę, odparł Andrzej, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

— Pan nas nie zna, a jednak jest pan naszym przyjacielem od tylu już lat..

— My żyjemy pańskiemi książkami, dodała druga.

— Pan musi powiedzieć, czy ta historya o Medże jest prawdziwą?... pytała trzecia.

Teraz po pierwszych chwilach oniemienia mówiły naraz wszystkie, jak małe istotki, chcące poruszyć tysiące kwestyi w czasie widzenia się, które nie mogło być długiem.

Andrzej Lhéry podziwiał ich łatwość wysłowienia się po francusku i ich szaloną odwagę. A gdy wiatr, podniósłszy jeden z woali, pozwolił mu ujrzeć spód podbródka i szyję, mógł zauważyć, że ta część ciała, która u kobiet starzeje się najprędzej, nie miała ani jednej zmarszczki i była zachwycająco młoda.

Mówiły wszystkie razem, a głosy ich brzmiały jak muzyka.

Co prawda wiatr i woal podwójny tłumił je nieco, ale tembr miały prześliczny.

Andrzej, który pytał siebie z początku, czy nie ma do czynienia z usiłującemi go oszukać lewantynkami, teraz już nie wątpił, że stały przed nim istotnie turczynki; słodycz głosu była tu prawie niezbitym dowodem ich tureckiego pochodzenia, bo trzy peranki, mówiące wszystkie razem, sprawiałyby wrażenie zespołu głosów papuzich z ogrodu zoologicznego.

— Tylko co—zaczęła ta z nich, która już najbardziej Andrzeja interesowała,—dobrze widziałam pański uśmiech, gdyśmy rzekły, że przyszłyśmy we trzy. Ale pan mi nie pozwolił skończyć. Chciałam przez to powiedzieć, że i dziś i w przyszłości, jeżeli zechcesz się pan stawić na nasze wezwanie, zawsze będziemy we trzy, zawsze nierozłączne, jak znane panu papużki, które zresztą latają tylko we dwie. A przytem nie zobaczy pan nigdy naszych twarzy. Jesteśmy tylko trzy małe cienie czarne i nic ponadto.

— Dusze, słyszy pan, tylko dusze — dodała inna. Tylko duszami i niczem innem; trzema cierpiącemi duszami, które potrzebują pańskiej przyjaźni.

— Było by zbytecznem rozróżniać jedną od drugiej; zresztą, aby zobaczyć... kto wie, czy odgadł by pan, która to z nas — pamięta pan—pisała do pana pod imieniem Zahidy... No... proszę powiedzieć, to byłoby zabawne...

— Właśnie pani, rzekł Andrzej, nie wahając się ani chwili.

I to było prawdą. Pod woalami dały się słyszeć wyrazy zdziwienia, rzucone w języku tureckim.

— A więc—rzekła Zahida—jako stara znajoma winnam panu przedstawić moje siostry, a gdy to uczynię znajdziemy się w granicach najdoskonalszej towarzyskiej przyzwoitości. Proszę więc dobrze słuchać. To drugie czarne domino, najwyższe z nas, nazywa się Neszedila i jest złośliwe; trzecie, które teraz odeszło na stronę, nosi miano Ikbali i jest skryte—proszę mu niedowierzać. I od tej chwili proszę nas nie mieszać jednę z drugą.

Wszystkie, naturalnie, imiona były zmyślone i Andrzej o tem nie wątpił.

Drugi „czarczaf" ukrywał twarzyczkę Zeyneby, starszej kuzynki młodej narzeczonej, twarzyczkę o rysach regularnych, poważną, z oczyma nieco marzącemi. Pod trzecim, gdyby go mógł Andrzej przeniknąć, rysował się mały zadarty nosek i śmiejące się oczy Meleki, młodej turczynki o włosach rudych, która twierdziła ongi, że „poeta powinien mieć jakąś oznakę zewnętrzną".

Co prawda Meleka zmieniła się bardzo od tego czasu pod wpływem cierpień i przepłakanych nocy; miała ona jednak w sobie tyle żywiołowej wesołości, że nawet przebyte strapienia nie mogły przygasić blasku jej uśmiechu.

— Co pan myśli o nas?... pytała „Zahida", przerywając milczenie, które nastąpiło po prezentacyi. Do jakiego rodzaju kobiet pan nas zalicza, do jakiej sfery społecznej, do jakiego świata. Proszę, niech pan powie...

— Mój Boże... Określę to nieco później. Teraz widzę tylko, że nie mam do czynienia z pokojówkami.

— A nasz wiek?... Co prawda, ponieważ chcemy być dla pana tylko duszami, kwestya ta niema żadnego znaczenia. Ale ostatecznie obowiązkiem jest naszym złożyć panu szczere wyznanie: jesteśmy stare, bardzo stare kobiety, panie Lhéry...

— Domyśliłem się tego odrazu...

— Nieprawdaż?

— Nieprawdaż?... wmięszała się Ikbala (Meleka) tonem melancholijnym, z udanym drżeniem w głosie. O tak, starość, niestety, poznaje się odrazu, nie bacząc na wysiłki, skierowane do jej ukrycia. Ale proszę określić nasz wiek dokładniej, abyśmy mogły osądzić, czy jesteś pan fizyonomistą?

Z powodu gęstego woalu, wyraz fizyonomista był wymówiony z odcieniem żartobliwym.

— Cyfry?... Ale czy to panie nie dotknie, gdy je powiem otwarcie?

— Bynajmniej... Trzeba panu wiedzieć, żeśmy już zupełnie zrezygnowały... Bardzo prosimy, p. Lhéry...

— A więc... Doznaję wrażenia, że jesteście panie babkami, które powinny mieć mniej więcej od osiemnastu do dwudziestu czterech lat.

Roześmiały się pod woalkami, nie żałując, że udana starość ich zawiodła, zbyt atoli jeszcze młode, aby słowa Léhry'ego uważać za pochlebstwo.

Wśród chłodnego wiatru, który coraz bardziej pod niebem bezchmurnem i jasnem się wzmagał, odrywając drobne gałązki i liście, przechadzali się teraz, jak starzy przyjaciele.

Nie bacząc na ten wiatr, który głuszył słowa, nie bacząc na szum morza, które burzyło się tuż obok nich na brzegu drogi, rozmawiali teraz z sobą zupełnie szczerze, porzuciwszy ton żartobliwy, którym zrazu maskowali początkowe onieśmielenie.

Szły wolno, z oczyma na straży, schylając się lub odwracając, gdy wicher zbyt silnie uderzał.

Andrzej zachwycał się wszystkiem, co było dlań w ich słowach zrozumiałem, ciesząc się tą już prawie przyjaźnią, jaką z nieznajomemi udało mu się zawrzeć.

Na tem miejscu prawie zupełnie bezludnem, wśród tej szkaradnej pogody czuli się zupełnie bezpieczni, gdy nagle przed nimi na zakręcie drogi pokazało się dwóch spacerujących żołnierzy tureckich, opierających się na kijach, które i nasi żołnierze lubią wyciągać w tym celu z ogrodzenia.

Było to niebezpieczeństwo, bodaj czy nie najgroźniejsze, bo ci dwaj zuchy, pochodzący pewno z głębokiej Azyi, gdzie nie znają kompromisów ze starymi obyczajami, zdolni byli nawet do czynów gwałtownych na widok tak oczywistej zbrodni, jaką mieli przed sobą:—muzułmanki w towarzystwie człowieka z Zachodu!

To też żołnierze zatrzymali się w zdumieniu, a następnie, po kilka zamienionych gwałtownie słowach, rzucili się biedz, aby prawdopodobnie zawezwać pomocy swoich towarzyszy, policyi lub mieszkańców sąsiedniej wioski.

Trzy małe widma czarne z przerażeniem wpadły do powozu, który potoczył się galopem. A gdy Jan Renaud, który zdaleka widział całą tę scenę, przybiegł na pomoc i gdy talika, pędząc co sił, znikła między drzewami, obaj przyjaciele poczęli biedz boczną ścieżką, wiodącą do gęstych zarośli.

— Jakież są one?... pytał Jan Renaud po chwili, kiedy popłoch minął i szli już obaj spokojnie pod przykryciem lasu.

— Zdumiewające!... odrzekł Andrzej.

— Zdumiewające, w jakim sensie?... Urocze?

— Niesłychanie! Chociaż nie, bo zasługują one na miano bardziej poważne. Są to dusze, rozumiesz, tylko dusze. Po raz pierwszy w życiu, mój drogi, rozmawiałem z duszami.

— Dusze!... Ale w jakiej pokrywie? kobiety uczciwe?

— O!... z najuczciwszych w świecie. Jeżeli ułożyły sobie jakąś awanturkę miłosną dla twego starszego przyjaciela, to zostaw to na inny raz, mój kochany.

Andrzej w głębi serca niepokoił się ogromnie co do ich powrotu.

Był to istotnie czyn zuchwały, na który, wbrew wszelkim regułom Islamu, odważyły się te biedne małe turczynki.

W gruncie jednak rzeczy, czy nie miało to w sobie czystości prawdziwie liliowej ta rozmowa we dwoje, bez najlżejszych dwuznaczników, rozmowa o sprawach duchowych z mężczyzną, któremu nie pozwoliły nawet domyśleć się wyglądu swojej twarzy.

Dałby wiele, aby być pewnym, że są już bezpieczne za kratami haremów.

Lecz cóż mógł dla nich uczynić?...

Tylko uciec, jak to uczynił, nic więcej. Wszelka pomoc uboczna lub bezpośrednia mogłaby tylko je zgubić.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.